

MARIA WAGIŃSKA-MARZEC
Poznań

KONTROWERSJE WOKÓŁ ODBUDOWY ZAMKU BERLIŃSKIEGO JAKO WYRAZ SPORU O TOŻSAMOŚĆ NIEMCÓW

WPROWADZENIE

Po zjednoczeniu Niemiec w 1990 r. wciąż powracała kwestia ukształtowania na nowo centrum wokół wyspy na Sprewie (*Spree-Insel*). Na fali odnowy historycznego centrum Berlina coraz częściej można było usłyszeć głosy domagające się wskrzeszenia dawnego zamku berlińskiego. Czy zamek ma być odbudowany? A jeśli tak, to w jakiej postaci? Te i wiele innych pytań pojawiały się z mniejszym lub większym natężeniem w różnych odstępach czasu, a w zasadzie były i są stale obecne w mediach i w dyskusji publicznej. I choć w międzyczasie podjęto już różne decyzje i działania w tym zakresie, to nadal jeszcze wiele kwestii pozostaje nierozwiązanych, a dyskusjom nadal nie widać końca.

Zamek i plac zamkowy w Berlinie to ważne miejsca historyczne i dlatego tak trudno dojść do porozumienia na temat tego, jaki wygląd ma mieć owo serce Berlina współcześnie, jaki emblemat ma stać się jego widocznym znakiem? W jaki sposób Berlin chciałby określić swoją przyszłość jako jedna z metropolii europejskich? W związku z tym: do jakich tradycji nawiązywać i co uwypuklić w tym znaczącym dla historii miejscu? Zdaniem pisarza Rolfa Schneidera¹ miejsce to jest tak samo ważne dla monarchistycznych aspektów prusko-niemieckiej przeszłości, jak też dla republikańskiej przeszłości. Na poparcie swych słów przytoczył różne fakty z historii, które świadczą o tym, jak istotną rolę spełniał zamek w przeszłości; od wydarzeń z okresu rewolucji marcowej w 1848 r. po 1918 rok².

¹ Rolf Schneider, pisarz w b. NRD, ur. 17 kwietnia 1932 r. w Chemnitz, ukończył germanistykę na uniwersytecie w Halle-Wittenberg, był redaktorem czasopisma „Aufbau” w Berlinie; od 1958 r. działał jako wolny pisarz. Podpisał list protestacyjny przeciwko pozbawieniu obywatelstwa NRD Wolfa Biermanna; jego stanowisko wobec stosunków panujących w b. NRD stawało się coraz bardziej krytyczne, przez co coraz bardziej ograniczone stawały się jego możliwości publikowania. W 1979 r. wystąpił ze Związku Pisarzy NRD. W okresie przełomu zaangażował się aktywnie na rzecz przemian; uczestniczył w wielu akcjach protestacyjnych.

² R. Schneider, *Zwischen Ratlosigkeit und Effizienz. Warum der Berliner Schloss-Entwurf der richtige ist*, „Die Welt” 1. 12. 2008, s. 23.

Ożywienie zainteresowania rewitalizacją placu zamkowego i nadaniem mu nowego oblicza – poprzez przywrócenie dawnej rezydencji Hohenzollernów – można potraktować jako wyraz dążności Niemców do samookreślenia się i poszukiwania własnej (nowej) tożsamości po zjednoczeniu obu państw niemieckich. Debatę wokół odbudowy zamku można rozpatrywać w różnych aspektach i na wielu płaszczyznach; ma ona bowiem wieloaspektowy wymiar: 1) polityczny (stosunek do tradycji, do pamięci historycznej); 2) ideologiczny (zniszczenie symboli: odcięcie się od Hohenzollernów, później odcięcie od komunizmu); 3) estetyczny (nowoczesna budowla czy rekonstrukcja, jeśli rekonstrukcja to w całości czy częściowa, zachowanie stylu czy dowolność formy); 4) społeczny (sprawa Berlina czy całego narodu), 5) ekonomiczny (finansowanie wyłącznie przez państwo czy współudział obywateli i podmiotów prywatnych) 6) kulturowy (wykorzystanie obiektu na cele publiczne czy komercyjne). Wszystkich tych krzyżujących się ze sobą kwestii nie da się przedstawić w krótkim opracowaniu. Można jedynie zasygnalizować pewne nierozłącznie z tym związane zjawiska i dylematy, z którymi politycy, fachowcy i zwykli obywatele zmagają się od niemal dwudziestu lat.

Od początku wiele kontrowersji budziła kwestia odbudowy zamku jako dawnej siedziby margrafów i elektorów brandenburskich, książąt i królów w Prusiech oraz Prus (*Könige in Preußen, Könige von Preußen*), i wreszcie jako głównej rezydencji cesarzy Rzeszy Niemieckiej. Zamek był zatem postrzegany jako centrum i ostoja prusactwa.

Toteż już samo określenie „zamek miejski” (*Stadtschloss*), którego używa się od jakiegoś czasu konsekwentnie w debatach i w prasie, może wskazywać na wyraźne przedefiniowanie funkcji zamku, i świadczy o chęci odjęcia się od tradycji dawnego zamku Hohenzollernów, jako rezydencji pruskiej, i uwypuklenie jego funkcji, jaką ma spełniać obecnie, jako „zamek służący miastu”. Z odbudową zamku związane są wielorakie oczekiwania polityczne i społeczne. Nie ulega wątpliwości, że debaty wokół odbudowy kompleksu zamkowego są dlatego tak trudne i pełne napięć, ponieważ dotyczą fundamentalnego problemu ukształtowania centrum stolicy. Nic więc dziwnego, że panuje na ten temat wiele rozbieżności i odmiennych stanowisk. Wiadomo jednak, że zamek ma być: 1) najważniejszym elementem (punktem) historycznego centrum Berlina; 2) symbolem jedności Niemiec oraz 3) swego rodzaju „wizytówką” stolicy.

Z HISTORII ZAMKU BERLIŃSKIEGO

Pierwotny zamek (*Zwing Cölln*) został wybudowany na zlecenie księcia elektora Fryderyka II. zwanego *Eisenzahn*. Jego budowa trwała od końca lipca 1443 r. do 1451 r. Przez ponad 200 lat spełniał on funkcję zamku obronnego (*Burg*). Zamek był położony tuż nad Sprewą przy Długim Moście (*Lange Brücke*), w części cöllöńskiej tego małego dotąd znaczącego, podwójnego miasta Berlin-Cölln i integrował część tamtejszych murów miejskich ze stroną wschodnią. W ten sposób Hohenzollernowie

mogli kontrolować ów ważny szlak handlowy wiodący przez drewniany most, co budziło ostre protesty Berlińczyków. Wprawdzie Berlin nie darzył zbytnią sympatią Hohenzollernów, tym niemniej potrzebowano się nawzajem. Z tej pierwotnej budowli nie zachowały się żadne przekazy ikonograficzne.

W latach 1535-1571 książę Joachim II uczynił Berlin stałą rezydencją Hohenzollernów. Widocznym tego znakiem było wyniesienie położonego na południe od zamku kościoła klasztoru Dominikanów do godności świątyni zamkowej (*Schlosskirche*) i katedry (*Dom von Berlin*)³. Średniowieczny zamek-twierdza (*Burg*) został z polecenia Joachima II w znacznej mierze rozebrany, a w jego miejsce wybudowano, na wzór zamku w Torgau, okazały pałac renesansowy (*Renaissanceschloss*). Pałac stał się siedzibą administracji dworskiej i krajowej (*Hof- und Landesverwaltung*), a także centrum życia społecznego i towarzyskiego.

Z biegiem czasu pałac był kilkakrotnie odnawiany. Jego najbardziej znacząca przebudowa i rozbudowa miała miejsce za panowania księcia elektora Fryderyka III (1688-1713), który w 1701 r. koronował się w Królewcu jako Fryderyk I, król w Pruszech. Na zlecenie księcia w 1699 r. budowniczym zamku został najwybitniejszy niemiecki architekt i rzeźbiarz epoki baroku Andreas Schlüter. To dzięki niemu ów renesansowy pałac stał się najwspanialszą barokową budowlą świecką w Niemczech w tym okresie. Ta pełna przepychu rezydencja miała podnieść znaczenie i rangę młodego państwa pruskiego, a pozycję króla wzmocnić i wynieść ponad pozostałymi księżętami wchodzącymi w skład Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Wzorcem dla przebudowy zamku był włoski barok.

W 1706 r. doszło nieoczekiwanie do zwolnienia Schlütera. Jego następcą został szwedzki budowniczy Johann Eosander v. Göthe, który przedłożył królowi imponujący plan rozbudowy zamku. Jego zamiłowanie do monumentalizmu spowodowało, że dwukrotnie powiększył rozmiary królewskiej rezydencji zwłaszcza w kierunku zachodnim. Centralnym punktem budowli stał się portal Eosandera (*Eosanderportal*), zwieńczony wysoką stumetrową kopułą. Dalsze plany dotyczące rozbudowy zamku zostały jednak zniweczone z powodu śmierci króla w 1713 r., który pozostawił niemal pusty skarbiec. Nowy król, Fryderyk Wilhelm I (1713-1740) musiał się zatem zająć przede wszystkim naprawą finansów państwa. Szukając oszczędności zwolnił więc większość artystów; również Eosander v. Göthe stracił niebawem swą posadę. Mimo jednak podjętych środków oszczędności król zlecił dokończenie dzieła przebudowy rezydencji królewskiej jednemu z uczniów Schlütera, Martinowi Heinrichowi Böhme (1713-1716)⁴. Zrezygnował wszakże z wszelkiego przepychu wnętrz.

Po I wojnie światowej otoczenie zamku i park stały się miejscem wielu manifestacji i demonstracji. W okresie Republiki Weimarskiej zamek był wykorzystywany głównie na cele muzealne oraz jako siedziba rozmaitych towarzystw, stowarzyszeń i instytucji państwowych; a dziedziniec Schlütera służył jako miejsce koncertów

³ Zob. *Die Baugeschichte*, „Berliner Extrablatt” nr 4/2007, s. 31.

⁴ Zob. *Berliner Stadtschloss. Baugeschichte*, http://de.wikipedia.org/wiki/Berliner_Stadtschloss.

letnich. W okresie Trzeciej Rzeszy (1933-1945) narodowi socjaliści nie korzystali z pomieszczeń zamku; jedynie park (*Lustgarten*) służył im jako miejsce wieców i defilad. Pod koniec II wojny światowej zamek uległ uszkodzeniu w trakcie nalotu bombowego w maju 1944 r. Kolejnych zniszczeń dopełniły ciężkie naloty bombowe 3 lutego 1945 r. Zamek płonął wówczas niegaszony przez cztery dni. Podczas końcowych walk o Berlin, 28 kwietnia 1945 r. poważnie zniszczona została wskutek silnych ostrzałów artyleryjskich fasada zamku. Nie ucierpiała natomiast zbytnio jego substancja jako całość. Mimo to w 1948 r. z powodu zagrożenia zawaleniem się budowli, zamek zamknięto.

Znaczenie polityczne: zamek był miejscem znaczących i brzemiennej w skutki wydarzeń w niemieckiej historii. W okresie rewolucji marcowej 1848 r. na placu zamkowym miały miejsce zarówno pokojowe demonstracje, jak też krwawe walki uliczne. Król Fryderyk Wilhelm IV wygłosił (18 marca 1848 r.) z balkonu zamku mowę do manifestujących domagających się m.in. swobód obywatelskich, w której próbował uspokoić zebrane tłumy, obiecując spełnienie ich żądań i wprowadzenie konstytucji. Mimo to doszło do krwawych zająć. Później, u progu I wojny światowej, z tego samego balkonu przemawiał do mieszkańców Berlina dwukrotnie cesarz Wilhelm II (31 lipca i 1 sierpnia 1914 r.), chcąc ich przygotować na rozpoczynające się właśnie działania wojenne i zawezwać do narodowej jedności. I wreszcie z tego samego balkonu pod koniec I wojny światowej, po militarnej klęsce Rzeszy, przywódca socjalistów Karl Liebknecht proklamował 9 listopada 1918 r. socjalistyczną republikę.

Znaczenie artystyczne rezydencji królewskiej: wraz z otaczającymi, imponującymi budowlami w centrum Berlina ukształtował się specyficzny, jedyny w swym rodzaju kompleks architektoniczny. I nawet jeśli pozostał wciąż niedokończonym (w sensie planów architektonicznych) dziełem Schlütera i Eosandera, to i tak był jedną z głównych budowli świeckich okresu baroku o wybitnym znaczeniu dla historii sztuki⁵.

PAŁAC REPUBLIKI

Nie byłoby współcześnie dywagacji na temat odbudowy zamku królewskiego w Berlinie, gdyby nie konsekwencje II wojny światowej, które doprowadziły w efekcie do podziału Niemiec na dwa odrębne państwa. Kompleks zamkowy, położony we wschodniej części Berlina, znalazł się w rezultacie wraz z wyspą muzealną na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Od samego początku kierownictwo *SED*, z Walterem Ulbrichem na czele, podejmowało próby pozbycia się zamku. Protesty historyków sztuki, a nawet niektórych przedstawicieli Komitetu Centralnego *SED*, na nic się nie zdały: „Walter Ulbricht nie lubił zamku, nie znał jego historii, nie pojmował jego znaczenia i nic go to nie

⁵ *Berliner Stadtschloss. Baugeschichte*, <http://www.berliner-schloss.de>

obchodziło”, jak to ujął Wolf Jobst Siedler⁶. Niektórzy twierdzili wręcz, że Ulbricht od zawsze nienawidził zamku jako symbolu dawnych Niemiec. Dodatkowym czynnikiem, który zadecydował o konieczności pozbycia się zamku raz na zawsze było to, że Moskwa, która dla Ulbricha stanowiła punkt odniesienia i swoisty wzorzec, miała swój Plac Czerwony, gdzie mogły się odbywać defilady, parady i wiece. Tak więc i Berlin potrzebował wolnej przestrzeni na „wielkie demonstracje klasy robotniczej”. A ponieważ w sercu Berlina nie było takiej powierzchni, to należało ją stworzyć – i w tym zamek był przeszkodą. „Centrum naszej stolicy, park i teren obecnej ruiny zamku, muszą się stać wielkim placem demonstracji, na którym znajdzie wyraz wola walki i budowania naszego narodu” – tak uzasadniał Ulbricht konieczność usunięcia znieawidzonego obiektu⁷.

Konkretyzacja planów pozbycia się tej, niepasującej do nowego ustroju rezydencji Hohenzollernów, nastąpiła wkrótce po utworzeniu NRD. 23 sierpnia 1950 r. Rada Ministrów pod naciskiem Waltera Ulbrichta podjęła decyzję o zlikwidowaniu zamku. Natychmiast rozpoczęto realizację tego zadania. Prace nad burzeniem kolejnych partii tej potężnej budowli przy pomocy dynamitu uzyskanego od wojsk radzieckich, trwały, począwszy od 7 września 1950 r., niemal pół roku⁸. Ze względów ideologicznych zachowano jedynie portal IV (tzw. *Karl-Liebknecht-Portal*), jako upamiętnienie faktu proklamowania przez Liebknechta „wolnej socjalistycznej republiki” i w 1962 r. został on zamieszczony na budynku Rady Państwa NRD⁹. W miejscu zburzonego zamku powstał w 1951 r. Plac Marxa i Engelsa (*Marx-Engels Platz*) z ogromną trybuną od strony wschodniej. Służył on odtąd władzom komunistycznym NRD do organizowania wielkich parad i defilad. Na trybunie honory przyjmowali najwyżsi funkcjonariusze państwa i partii NRD¹⁰.

Po uznaniu NRD za odrębną państwowość i podpisaniu w 1972 r. układu o podstawach normalizacji stosunków z drugim państwem niemieckim, Republiką Federalną Niemiec (*Grundlagenvertrag*), Biuro Polityczne *SED* zadecydowało 27 marca 1973 r., o utworzeniu w miejscu dawnego zamku „Pałacu Republiki”. Miał się on stać centralnym, najbardziej reprezentacyjnym obiektem NRD na wielkie uroczystości polityczne i kulturalne. Jego budowa trwała trzy lata. Otwarcia gmachu, który z założenia miał być „Domem Ludu” (*Haus des Volkes*), dokonał w 1976 r. I sekretarz *SED* i przewodniczący Rady Państwa, Erich Honecker.

⁶ W. J. Siedler, *Das Schloss lag nicht in Berlin – Berlin war das Schloss*, <http://www.berliner-schloss.de>; por. „Berliner Extrablatt” nr 4/2007, s. 19.

⁷ W. Ulbricht, zob. *Kriegszerstörung und Sprengung 1950*, „Berliner Extrablatt” nr 4/2007, s. 28.

⁸ Szerzej zob. jw., s. 28-30.

⁹ S. Schmidt, *Deutscher Bundestag. Wissenschaftliche Dienste*, „Aktueller Begriff” nr 75/08 (26.11.2008); por. *Berliner Stadtschloss. Baugeschichte*, http://de.wikipedia.org/wiki/Berliner_Stadtschloss.

¹⁰ Zob. *Die Baugeschichte...*, s. 31.

Pałac Republiki został zbudowany jako konstrukcja stalowa o powierzchni 175 tys. km². Dla zabezpieczenia przed ogniem wtłoczono w niego ok. 5 tys. ton mieszanki z azbestem, co wyszło na jaw dopiero na fali przemian w 1989 r.¹¹ Budynek Pałacu miał gigantyczne wymiary: 180 m długości, 85 m szerokości i 32 m wysokości¹². Zgodnie z wolą rządzących miał się on stać „symbolem państwowym”. Dlatego też znalazła w nim swą siedzibę przede wszystkim reprezentacyjna sala plenarna Izby Ludowej NRD (*Volkssrat*). Ale gmach ten miał też służyć ludowi w sposób bezpośredni poprzez „przybliżanie zdobyczy socjalistycznych”¹³. Tak więc mieściły się w nim m.in. dyskoteka, teatr, sale na różne imprezy kulturalne, a nawet bar mleczny; tam też odbywały się uroczystości confirmacyjne (*Jugendweihe*) etc. Jego foyer rozświetlały tysiące lamp. W całym Berlinie Pałac był w związku z tym nazywany powszechnie „sklepem Eryka z lampami” (*Erichs Lampenladen*).

W końcowej fazie istnienia NRD, tuż przed zjednoczeniem Niemiec, we wrześniu 1990 r. Rada Ministrów pod przewodnictwem ówczesnego premiera Lothara de Maizière’a zadecydowała o zamknięciu Pałacu Republiki z powodu – jak przyznano – wysokiego skażenia azbestem. Zamknięcie Pałacu nastąpiło pod naciskiem reprezentacji pracowników Pałacu, którzy obawiali się o zdrowie zatrudnionych w nim urzędników. Niektórzy ponoć po dziś dzień nie wierzą w ów oficjalny powód i w to, że Pałac „od stóp do głów był przesiąknięty azbestem, a być może też i trucizną historii”, jak napisała Martina Meister, i uważają, że „cała ta sprawa z azbestem, to tylko pretekst”. I na dowód przytoczyła słowa jednego z dawnych pracowników Pałacu, który nie chciał ujawnić swego nazwiska. Jego zdaniem: „Oni chcieli tylko wyłączyć światła w ‘sklepie Eryka z lampami’, i to raz na zawsze”¹⁴. Ten „pretekst” jednak sporo waży, zauważyła z sarkazmem M. Meister, a dokładnie – ponad 4 500 ton. Tyle azbestu usunięto bowiem w tym czasie z tego reprezentacyjnego gmachu dawnej NRD. Do tego dochodziło jeszcze ok. 20 000 ton azbestowego gruzu. To wielki ciężar jak na „pretekst”, stwierdziła Meister i dodała „choć być może jest to historia, która tak bardzo na nim ciąży”. Pałac w związku z tym zamknięto, a jego dalsze losy ważyły się jeszcze kilka(naście) lat.

KAMPANIA NA RZECZ ODBUDOWY ZAMKU

W międzyczasie zaczęto coraz intensywniej mówić o konieczności odbudowy berlińskiego zamku, tak nasyconego wydarzeniami historii. Pierwsze próby starań w kierunku odrestaurowania zburzonej przez komunistów rezydencji królewskiej,

¹¹ Jw., s. 35.

¹² *Das Staatssymbol der DDR*, „Die Welt” 11. 01. 2009.

¹³ Jw.

¹⁴ M. Meister, *Der kurze Traum vom Luftschloss der Moderne*, „Frankfurter Rundschau” 28. 07. 2001, s. 3.

miały miejsce już w roku jej wysadzenia, jak przypomniał Gerhard Matzig¹⁵. Już bowiem w 1950 r. Ernst Gall, ówczesny generalny dyrektor zarządu bawarskich i pruskich zamków (*Generaldirektor der bayerischen und preußischen Schlösserverwaltung*) mówił o „akcie fanatycznej pasji niszczenia”¹⁶. Wierzył, że historia osądzi ten czyn jako karygodny akt bezprawia; i już wtedy uważał, że „zamek należy odbudować”. Tęsknota za jednym z głównych dzieł protestanckich budowli świeckich niemieckiego baroku, w dalszym ciągu nie malała. Pałac Republiki, który stworzono w miejscu dawnego obiektu zamkowego, nie był w stanie zaleczyć ran w centrum Berlina, pisał Matzig. Co więcej po upadku muru był on odbierany jako niechlubny relikwitu epoki komunizmu. Herman Otto Solm, wiceprzewodniczący *Bundestagu*, podczas debaty w 2004 r. kiedy ważyły się losy Pałacu, nie miał wątpliwości co do tego, że „ta plama wstydu powinna zniknąć”¹⁷.

I dopiero zjednoczenie Niemiec otworzyło wolną drogę do podjęcia na nowo kwestii przywrócenia dawnego historycznego oblicza Berlina. Od 1991 r. dyskusje na temat ewentualnej odbudowy zamku królewskiego zaczęły przybierać coraz bardziej na sile. W 1992 r. Wolf Jobst Siedler¹⁸ opublikował tekst, który zatytułował: *Zamek nie leżał w Berlinie – Berlin to zamek*¹⁹. To stwierdzenie mające dowodzić, iż zamek był zasadniczą, nieodłączną częścią Berlina, jego kwintesencją, legło u podstaw niekończącej się debaty na temat ukształtowania na nowo serca stolicy Niemiec, stało się wręcz myślą przewodnią sporu o odbudowanie zamku.

Z drugiej strony: zamek jako wyraz jedności Niemiec i symboliczne miejsce pamięci historycznego zwycięstwa nad reżimem ernerdowskim. Ta myśl była obecna w argumentacjach na rzecz konieczności wskrzeszenia zamku głównie w pierwszych latach po zjednoczeniu Niemiec, i w pewnym zakresie przetrwała do dnia dzisiejszego. Ponieważ czyn Ulbricha, czyli zburzenie zamku, był traktowany przez ówczesne władze NRD jako symbol zwycięstwa *SED*, to po 1989 r. odbudowa zamku była postrzegana jako symbol upadku dyktatury *SED*. Rozumowanie to znalazło dobitny wyraz w pracy zbiorowej o *Nowym Berlinie (Das Neue Berlin)* wydanej w 1991 r. W tekście Joachima Festa, będącym swoistym manifestem na rzecz odbudowy zamku (*Pläydoyer für den Wiederaufbau des Stadtschlosses*), autor wyraził tę myśl *expressis verbis*. Stwierdził w nim, iż skoro wysadzenie ruin zamku w 1950 r. było traktowane jako symboliczne zwycięstwo „komunistycznej idei panowania”, to „restauracja zamku mogłaby stać się symbolem jej upadku”²⁰.

¹⁵ G. Matzig, *Der Hahn ist tot und kräht*, „Süddeutsche Zeitung” 29/30. 11. 2008, s. 15.

¹⁶ Cyt za: jw.

¹⁷ R. Mohr, *Flut im Labor*, „Der Spiegel” (nr 34), 16.08. 2004, s. 110.

¹⁸ Wolf Jobst Siedler, ur. 17 stycznia 1926 r. w Berlinie, pisarz i publicysta; krąg jego zainteresowań pisarskich to Berlin i Prusy. Jest autorem książek i felietonów w „FAZ”, „Süddeutsche Zeitung”, „Die Zeit”, „Junge Freiheit” oraz „Berliner Morgenpost”.

¹⁹ Zob. W. J. Siedler, *Das Schloss lag nicht...*, www.berliner-schloss.de

²⁰ J. Fest, cyt. za: M. Schreiber, *Das verrückte Traumbild*, „Der Spiegel”, 15. 01. 2001, s. 182.

Odtąd kwestia wskrzeszenia dawnej rezydencji Hohenzollernów stała się jednym z najbardziej ważkich tematów publicznych debat nie tylko na forum Senatu Berlina, ale też *Bundestagu* oraz w łonie partii politycznych. Również ówczesny burmistrz Berlina, Eberhard Diepgen (1991-2001) naciskał na szybką realizację planów odbudowy. Główne dzienniki niemieckie, a zwłaszcza prasa berlińska, pełne były artykułów, ogłoszeń i apeli o wsparcie nie tylko samej idei, ale też stworzenie dla niej finansowego zaplecza.

Natychmiast też zaczęły powstawać spontanicznie grupy i stowarzyszenia na rzecz restauracji obiektu zamkowego. W 1992 r. zawiązały się dwie prywatne inicjatywy: Towarzystwo Zamku Berlińskiego (*Gesellschaft Berliner Schloss*) oraz Stowarzyszenie wspierania Zamku Berlińskiego (*Förderverein Berliner Schloss e.V.*); to drugie skupione wokół przedsiębiorcy z Hamburga, Wilhelma von Boddiena. Ich celem było wspieranie dzieła odbudowy berlińskiej rezydencji w możliwie jak najdalej idącej wierności z oryginałem jeśli chodzi o fasady i dziedzińce, jak również ważne z punktu widzenia historycznego pomieszczenia wewnętrzne, z przeznaczeniem na cele edukacyjne i kulturalne²¹.

Zagorzałe dyskusje na temat ukształtowania placu zamkowego i przywrócenia gmachu zamku miały miejsce w latach 1993-1994. Wówczas też rozwinęło się wiele akcji obywatelskich, które miały upowszechnić tę ideę i zaapelować do opinii publicznej o jej wydatne poparcie. Jedną z takich spektakularnych akcji była inicjatywa Wilhelma von Boddiena i jego przyjaciół z kręgu *Förderverein Berliner Stadtschloß e. V.*, którzy na ogromnej platformie stworzyli symulację zamku w skali 1:1. Była to barwna imitacja fasady zamku przedstawiona na specjalnej konstrukcji. Cała akcja miała na celu agitowanie na rzecz wskrzeszenia obiektu zamkowego. Głównym sponsorem całego przedsięwzięcia była firma *Thyssen AG*, która udostępniła również rusztowanie dla zamontowania platformy²².

Kolejna fala zintensyfikowania sporów na temat tego, czy zamek ma być odbudowany, czy nie, i w jakiej postaci, nasiliła się zwłaszcza po przeniesieniu we wrześniu 1999 r. siedzib władz centralnych i głównych urzędów państwowych z Bonn do Berlina. Idea odbudowania zburzonego zamku znajdowała poparcie przede wszystkim w kręgach elit politycznych, które postrzegały ten pomysł w kategoriach politycznych i traktowały go jako element identyfikacji dla nowej republiki. Wielkim orędownikiem sprawy zamku był już kanclerz Helmut Kohl: „Kanclerz Republiki Federalnej Niemiec chciałby znów mieć dawny zamek berliński, ale taki o wyglądzie rezydencji Hohenzollernów. Taki widok robiłby wrażenie. Chciałoby się rzec, wręcz kolosalne” – tymi słowami rozpoczynał się jeden z artykułów we „Frankfurter Rundschau” w listopadzie 1995r.²³ W nawiązaniu do tych słów Christian Thomas na-

²¹ Zob. Statut Förderverein Berliner Schloss e. V., <http://www.berliner-schloss.de>

²² *Die Baugeschichte...*, s. 35.

²³ „Frankfurter Rundschau”, 18. 11. 1995, cyt za: Ch. Thomas, *Eine Menge drängt jetzt wieder zum Schloß. Auch Kanzler Schröder kann sich den Neuaufbau des Berliner Stadtschlusses vorstellen*, „Frankfurter Rundschau” 12.02.1999, s. 9.

pisał cztery lata później (1999): „Dziś kanclerzem jest Gerhard Schröder, i zgodnie z tym, co niedawno obwieścił, można by powtórzyć: ‘Kanclerz Republiki Federalnej Niemiec chciałby znów mieć dawny zamek berliński, właśnie ten o wyglądzie rezydencji Hohenzollernów’”²⁴.

Prasa chętnie cytowała słowa kanclerza Schrödera, który podkreślał z dumą, iż poprzez tę zrekonstruowaną budowlę chciano by dać narodowi „coś dla duszy”, coś, co mogłoby oddziaływać „nadzwyczaj kojąco i zadowalająco”²⁵. Ch. Thomas zwrócił uwagę, iż posługiwanie się imitacją jako „maszyną do identyfikacji” jest dziś zadziwiająco łatwo głoszonym poglądem, i to w Republice, która przez dziesiątki lat z trudem zmagala się z narodową symboliką. „W nowej SPD czyni się to z uśmiechem na ustach” – z ironią zauważał Thomas. Uzasadniając swe stanowisko w sprawie dylematu: zamek czy Pałac Republiki, Schröder argumentował, iż Pałac Republiki „jest zbyt odrażający i monsturalny”, i dlatego opowiada się za zamkiem: „po prostu dlatego, że jest piękny” i ponieważ „da narodowi coś dla duszy”²⁶.

Swoim zdecydowanym poparciem dla idei odbudowy zamku berlińskiego kanclerz Schröder wyraźnie ożywił debatę na temat historycznego centrum stolicy. Propozycja socjaldemokratów, by dawną siedzibę Hohenzollernów zrekonstruować wiernie z oryginałem, natrafiła w Berlinie na aprobatę zwłaszcza polityków z kręgów CDU. Silne lobby na rzecz odbudowy zamku tworzył w dalszym ciągu Wilhelm von Boddien. Po oświadczeniach kanclerza ówczesny burmistrz Berlina, Eberhard Diepgen (CDU) zamierzał przedstawić sprawę na forum Senatu. Niektórzy przedstawiciele SPD zachowywali jednak dystans wobec tego pomysłu uważając, iż Republika Federalna powinna się obecnie uzewnętrzniać „nie monarchistycznie lecz republikańsko”, jak się wyraził Peter Strieder (SPD), senator ds. rozwoju miasta ówczesnej kadencji²⁷.

Podzielone zdania panowały również w Bonn. Minister stanu w rządzie Schrödera, pełnomocnik ds. kultury i mediów, Michael Naumann od początku był gorącym orędownikiem odbudowy zamku. Uważał, iż „stolicy brakuje po prostu tego architektonicznego emblematu. To tak, jak wyrwany ząb trzonowy” – dowodził²⁸. Dlatego też odnosząc się do planów rozwojowych i estetycznych miasta opowiadał się zdecydowanie za odbudową zamku. Starał się też usilnie o podniesienie subwencji na rzecz kultury w Berlinie²⁹. W jednym z wywiadów stwierdził, iż chciałby uczynić wszystko, aby odbudowa zamku stała się rzeczywistością. Co więcej, sprawę zamku berlińskiego oraz odrestaurowania wyspy muzealnej uważał od samego początku, jeszcze przed objęciem urzędu (latem 1998) za zadanie narodowe. Podkreślał to zresztą przy każdej okazji³⁰.

²⁴ Jw., s. 9.

²⁵ Jw.

²⁶ Cyt za: *Milliarde für die Seele*, „Der Spiegel” nr 6/1999, s. 17.

²⁷ Jw.

²⁸ Jw.

²⁹ *Naumann für Wiederaufbau des Berliner Stadtschlusses*, „FAZ” 22.07. 1998, s. 2.

³⁰ Por. „Chronik”, FAZ 31. 01. 2000, s. BS 1.

Według Naumanna jednym z warunków istnienia (podstawą bytu) dla metropolii – a do tego przecież Berlin pretenduje – powinna być „legitymacja polityczna”³¹. Jego zdaniem władza potrzebuje symboli; symboli architektonicznych. W opinii Naumanna „wspaniałe” nowoczesne budowle można spotkać na całym świecie. Berlin ma je również. I tu jako przykład wymienił słynny *Potsdamer Platz*. W jego opinii człowiek potrzebuje jednak nie tylko przyszłości, ale też tego, co stare, dawne. „Tylko ktoś, kto zna historię, może umieścić na swoim miejscu coś Nowego”. Podkreślał przy tym, że jest daleki od centralistycznego wilhelminizmu³².

Również Antje Vollmer (Sojusz 90/ Zieloni), wiceprzewodnicząca *Bundestagu* w okresie rządów Schrödera, popierała zdecydowanie, podobnie jak Naumann, ideę odbudowy zamku. Widać to wyraźnie chociażby po jej wystąpieniach podczas debaty na forum *Bundestagu* 17 lutego 1999 r.³³ Wtedy to zastanawiano się m.in. nad kwestią wykorzystania zamku w przyszłości: „Co potem? Co powinno się znaleźć w dawnym zamku Hohenzollernów, kiedy już pewnego dnia powróci do dawnego blasku?”. A. Vollmer uważała wówczas, iż powinna to być siedziba prezydenta lub parlamentu.

Wśród członków parlamentu nie wszyscy podzielali jednak równy entuzjazm wobec idei przywrócenia do życia dawnego zamku. Nie brakło sceptycznych uwag w rodzaju: „Jestem tak ciekawy przyszłości, że nie potrzebuję pielęgnowania tradycji w postaci odbudowanego zamku”³⁴. Negatywnie do tego pomysłu był ustosunkowany również Knut Nevermann, dyrektor w urzędzie Michaela Naumanna, który w przeciwieństwie do swego zwierzchnika, krytykował ideę Schrödera, nazywając ją „pomysłem hollywoodzkiej imitacji” (*Idee eines Hollywood-Nachbaus*). Powołał się przy tym na autorytet fachowców mówiąc, iż „wszyscy konserwatorzy zabytków w Republice Federalnej odbierają to podobnie”³⁵.

Przeciwny odbudowie zamku berlińskiego był również następca M. Naumanna, pełnomocnik ds. kultury i mediów w randze ministra stanu, Julian Nida-Rümelin (*SPD*). W wywiadzie dla tygodnika „Die Zeit” stwierdził, iż „Rekonstrukcja zamku w stosunku jeden-do-jeden będzie błędnym sygnałem”³⁶. Zdaniem Nidy-Rümelina odbudowa większych fragmentów dawnej rezydencji Hohenzollernów nie będzie możliwa ze względów technicznych. Opowiadał się natomiast za ogłoszeniem konkursu architektonicznego, aby sprawdzić ewentualne opcje innych współczesnych rozwiązań. Przestrzegął ponadto przed tym, aby sprawę ponownego zabudowania

³¹ *Ibidem*.

³² K. Serber, *Welche Metropolen braucht Europa? Berlin will dazugehören: Eine Debatte um Stadtschloß, Traditionen und den Platz zwischen den Konkurrenten*, „Frankfurter Rundschau” 19. 02. 1999, s. 8.

³³ Jw.

³⁴ Jw.

³⁵ *Milliarde für die Seele...*, s. 17.

³⁶ *Keine Kulissen, bitte! Der Kulturstaatsminister Julian Nida-Rümelin über das neue Kanzleramt, das Berliner Schloss und andere Nationalsymbole*. „Die Zeit”, 8. 03.2001, s. 58.

planu zamkowego traktować jako „wielkie przedsięwzięcie narodowe”. „W żadnym razie zamek nie może być architektonicznym (urbanistycznym) symbolem trzeciej republiki niemieckiej” – mówił³⁷. Ponadto uważał, iż debata na temat zamku powinna być sprawą do rozstrzygnięcia w Berlinie.

Podobnie jak Julian Nida-Rümelin, również Adrienne Goehler (Sojusz 90'/Zieloni), senator ds. nauki, badań i kultury w latach 2001-2002, nie była zwolenniczką rekonstrukcji zamku. „Alchemicznego przeobrażenia Prus na chwałę również tej Republiki Federalnej”, jak to określiła M. Schuster, nie da się w żaden sposób osiągnąć przy pomocy kopii przeszłości, i to powinien sobie każdy jeszcze raz jasno uświadomić – można przeczytać we „Frankfurter Rundschau” w październiku 2001 r.³⁸

Z kolei Christoph Stölz (CDU), poprzednik A. Goehler, senator urzędujący w latach 2000-2001, popierał plany odbudowy zamku Hohenzollernów w Berlinie, gdyż uważał, że jest to najważniejsza część oblicza miasta (*Kern des Antlitzes der Stadt*). W jego opinii „zrozumieć Berlin i dramaturgiczną geometrię jego centrum można dopiero w połączeniu z tą budowlą”³⁹. Co zaś do jego wykorzystania, to powoływał się na przykład *Hofburga* w Wiedniu, w którym mieści się Centrum Kongresowe, Biblioteka Narodowa oraz Muzeum Etnologiczne; ma tam również swą siedzibę Urząd Kanclerski. Sugerował tym samym, że w Berlinie mogłoby być podobnie.

Ch. Stölz nazwał też „wielkim nieporozumieniem” traktowanie zwolenników odbudowy zamku jak reakcjonistów czy też wrogów nowoczesności. Jego zdaniem obecnie jest możliwe stworzenie na nowo barokowej budowli, nawiązującej do historyzmu. „Nikt, kto kocha nowoczesność – mówił – nie musi się obawiać, że poprzez rekonstrukcję jakiegos niewielkiego fragmentu zabudowy między Bramą Brandenburską a wyspą muzealną, zmieni się coś w proporcji jeśli chodzi o przewagę nowoczesności w stolicy”. „Berlin jest bowiem miastem pulsującym nowoczesnością, czego dowodem może być *Potsdamer Platz*” – mówił polityk. W przeciwieństwie jednak do Juliana Nidy-Rümelina traktował on odbudowę zamku nie wyłącznie jako sprawę Berlina.

Szybkiej decyzji *Bundestagu* w sprawie zamku chcieli także Zieloni. Dla nich istotna była wszakże przede wszystkim sprawa tego, aby plac zamkowy i zamek były odrestaurowywane tylko przy pomocy środków publicznych i darów. Chodziło o to, ażeby wykluczyć wszelkie wykorzystywanie go w przyszłości dla celów prywatno-gospodarczych. Koncepcja Zielonych przewidywała dwie części gmachu: część zachodnia miała być rekonstrukcją historyczną, łącznie z wewnętrznymi dziedzińcami. Pałac Republiki po stronie wschodniej miał otrzymać transparentną fasadę, a w jego wnętrzu miała być zachowana sala plenarna Izby Ludowej, która miała służyć jako aula (*Audimax*) Uniwersytetu Humboldtów. Ponadto miałyby tam znaleźć swą siedzibę również biblioteki krajowe z uwagą na dotychczasowy brak pomieszczeń.

³⁷ Nida-Rümelin gegen eine Rekonstruktion, „Frankfurter Rundschau”, 8. 03. 2001, s. 19.

³⁸ Radikal neu? Zur Berliner Schlossdebatte, „Frankfurter Rundschau”, 31. 10. 2001, s. 19.

³⁹ Stölz verteidigt Wiederaufbauwünsche, „Frankfurter Rundschau”, 12. 03. 2001, s. 9.

Z kolei zachodnia, historyczna część zamku miała być wykorzystywana, według koncepcji Zielonych, „dla celów europejskich”, np. mogłaby się tam mieścić siedziba Wysokiego Komisarza UE, czy też Akademii Europejskiej lub OBWE⁴⁰.

W związku z tym, że – jak przewidywano – odbudowa zamku wymagać będzie ogromnych nakładów finansowych, to wydawało się początkowo, że zgromadzenie odpowiednich środków na ten cel będzie wymagało długiego czasu: ok. 20-25 lat. Vollmeier zasugerowała więc utworzenie specjalnej fundacji, na wzór tej, jaka powstała w przypadku restauracji kościoła pw. Najświętszej Marii Panny w Dreźnie. Sceptycznie była nastawiona do tego projektu Eichstädt-Bohlig, rzeczniczka Sojuszu 90/ Zieloni, gdyż uważała, że „Jeśli tęsknota za rekonstrukcją zamku jest tak wielka, to powinien to być projekt społeczny”⁴¹. Zieloni chcieli wkrótce przedłożyć komisji eksperckiej, którą miał powołać niebawem federalny minister budownictwa, Thomas Klimmt (*SPD*), własny projekt.

Oprócz dyskusji na forum *Bundestagu* miały miejsce też debaty publiczne. Można tu wspomnieć chociażby cykl spotkań z serii: „Nowy Berlin”, które zainaugurowano w styczniu 1999 r. Tematem drugiego spotkania (luty 1999) było: „Jakich metropolii potrzebuje Europa?”. Spotkania te odbywały się pod patronatem: „Frankfurter Rundschau”, „Deutschland-Radio Berlin”, „Partner für Berlin” oraz TV Sender Phoenix. W kolejnych miesiącach przewidywano zorganizowanie dalszych spotkań dyskusyjnych w ramach tego cyklu. Audycję z nagraniem drugiego spotkania wyemitowało później *Deutschland Radio Berlin* (20.02.1999) w serii „Dokumenty i debaty” w godzinach późnowieczornych⁴².

KOMISJA HISTORISCHE MITTE BERLIN

Od dziesięciu lat setki polityków i obywateli debatują żywo na temat tego zadania. Lokalni matadorzy – pisała P. Bornhöf – prześcigają się w argumentach za i przeciw możliwej rekonstrukcji wysadzonego w powietrze w 1950 r. zamku Hohenzollernów⁴³. Czy ma to być całkowita, czy częściowa rekonstrukcja, czy też w ogóle go nie odbudowywać? Od momentu przeprowadzki nad Sprewę do debaty włączali się coraz to nowi ministrowie i parlamentarzyści. Dodatkowo utrudnienie w znalezieniu rozwiązania, które satysfakcjonowałoby wszystkie strony, stanowił fakt, iż teren placu zamkowego wchodzi w zakres kompetencji częściowo federacji, a częściowo kraju Berlin. Dlatego też decyzje w tej sprawie musiały stanowić wspólną płaszczyznę porozumienia uzgodnioną na forum parlamentu, jak zwrócił uwagę

⁴⁰ *Volksschloss. Wie die Grünen das Stadtschloss bauen wollen*, „Süddeutsche Zeitung”, 23.03.2000, s. 10.

⁴¹ *Volksschloss. Wie die Grünen das Stadtschloss bauen wollen ...*

⁴² K. Serber, *Welche Metropolen braucht Europa?...*

⁴³ P. Bornhöf, *Steinerne Hülle*, „Der Spiegel”, 6.11.2000, s. 90.

w 2000 r. Norbert Lambert (*CDU*), rzecznik ds. polityki kulturalnej, podobnie jak to było w przypadku budowy pomnika *Holocaustu*⁴⁴.

Po długotrwałych debatach publicznych na temat tego, jak ukształtować centrum Berlina, co ma powstać i w jakiej formie na placu zamkowym, rząd federalny i Senat Berlina postanowiły powołać specjalne gremium składające się z polityków i fachowców, które miało za zadanie wypracowanie konkretnych rozwiązań i zaleceń dotyczących zagospodarowania placu zamkowego oraz otaczającego go terenu. W listopadzie 2000 r. utworzono zatem międzynarodową komisję ekspertów pn. Historyczne Centrum Berlina (*Historische Mitte Berlin*), która do kwietnia 2002 r. miała przedłożyć propozycje dotyczące wykorzystania powierzchni zamku w przyszłości, a także zalecenia względem architektonicznego kształtu nowej budowli w centrum Berlina⁴⁵.

W skład komisji Historyczne Centrum Berlina weszli zarówno politycy, jak też fachowcy z różnych dziedzin. Jeśli chodzi o polityków, to należeli do niej m.in. Wolfgang Thierse (*SPD*, przewodniczący *Bundestagu*), Reinhold Führer (*CDU*, przewodniczący berlińskiego *Landtagu* do listopada 2001 r.), Walter Momper (*SPD*, burmistrz Berlina i zarazem przewodniczący berlińskiego *Landtagu* od listopada 2001 r.), Kurt Bodewig (*SPD*, federalny minister transportu, budownictwa i gospodarki mieszkaniowej), Peter Strieder (*SPD*, Berlin, senator ds. rozwoju miasta odpowiedzialny za sprawy budownictwa), Michael Naumann (*SPD*, minister stanu w Urzędzie Kanclerskim, pełnomocnik rządu federalnego ds. kultury i mediów do stycznia 2001 r.), Christoph Stölzl (*CDU*, Berlin, senator ds. nauki, badań i kultury do czerwca 2001 r.) i inni. Oprócz polityków wśród członków komisji znaleźli się też przedsiębiorcy, inwestorzy, a także architekci⁴⁶.

Powołana przez federację i kraj Berlin, 17-osobowa komisja ekspertów *Historische Mitte Berlin* zebrała się po raz pierwszy w dniu 26 stycznia 2001 r. Jej przewodniczącym został Hannes Swoboda, przewodniczący Grupy Socjaldemokratycznej Partii Europy w Parlamencie Europejskim, były radca ds. budownictwa w Radzie Miasta Wiednia⁴⁷. Pojawił się on, niemal jak *deus ex machina*, jak mówiono, o umiarkowanych poglądach, a zatem ktoś, po kim się spodziewano, że „odideologizuje debatę”, jak skomentowała Martina Meister⁴⁸.

Od początku swej działalności komisja przyjęła założenie, że historia zamku berlińskiego jest od swego zarania nieodłącznie związana z rozwojem miasta.

⁴⁴ P. Bornhöf, *Steinerne Hülle...*

⁴⁵ Zob. *Die Baugeschichte...*, s. 35

⁴⁶ *Aufgaben der Kommission Historische Mitte Berlin*, <http://www.berliner-schloss.de>

⁴⁷ Hannes Swoboda, ur. 10 listopada 1946 r. w Bad Deutsch Altenburg, odbył studia prawnicze i ekonomiczne (1964-1972), pełnił wiele funkcji publicznych we władzach miasta Wiednia, m.in. jako radny miejski ds. rozwoju, planu zabudowy miasta i komunikacji (1991), radny miejski ds. rozwoju, planu zabudowy miasta i stosunków zewnętrznych miasta Wiednia (1994) *etc.*

⁴⁸ M. Meister, *Der kurze Traum vom Luftschloss der Moderne*, „Frankfurter Rundschau”, 28.07.2001, s. 3.

W materiale określającym zadania komisji można przeczytać: „Jak przegub łączący średniowieczną część miasta i barokową rezydencję tworzył on wraz z historycznymi zabudowaniami arterii *Unter den Linden* najważniejsze pod względem urbanistycznym założenie architektoniczne Berlina. Urbanistyczna struktura sąsiednich przestrzeni i budynków była w dużej mierze odniesieniem do jego bryły”. I dlatego też za punkt wyjścia przyszłego zagospodarowania tego terenu należało przyjąć powstanie gmachu o kubaturze dawnego zamku, jak stwierdzono w materiale komisji Historyczne Centrum Berlina⁴⁹.

Na podstawie zaleceń komisji miały następnie zapaść zasadnicze decyzje polityczne, które musiały być przedstawione i przedyskutowane na forum *Bundestagu*. Należało zatem sprawdzić: jaka koncepcja wykorzystania przestrzeni placu zamkowego wchodzi w rachubę, jak powinien wyglądać urbanistyczny/ architektoniczny kształt przyszłej budowli, i wreszcie jaka koncepcja finansowania całości przedsięwzięcia jest możliwa do zrealizowania. Oprócz tego miała zostać wypracowana odrębna koncepcja urbanistyczna dla całego otoczenia placu zamkowego. Początkowo nie wykluczano zachowania oczyszczonych z azbestu części dawnego Pałacu Republiki⁵⁰.

Komisja musiała przy tym rozpatrzyć wiele szczegółowych zagadnień dotyczących zarówno całego pakietu spraw urbanistyczno-architektonicznych, jak też co do przyszłego wykorzystania obiektu. Niektórzy uważali wręcz, iż ta druga kwestia ma priorytetowe znaczenie i uzgodnienie stanowisk co do tego, jak gmach ten ma być użytkowany w przyszłości, jest daleko ważniejsze niż zastanawianie się nad jego formą architektoniczną, co jest sprawą wtórną. Taki pogląd głosił od początku m.in. H. Swoboda⁵¹.

Mimo wszystko jednak uwagę członków Komisji pochłaniała przede wszystkim sprawa architektonicznego kształtu przyszłej budowli i przez dłuższy czas spór toczył się wokół jej zewnętrznej formy: czy ma to być całkiem nowy gmach? rekonstrukcja? dowolna imitacja? czy może jeszcze jakiś inny wariant? Historycy budownictwa krytykowali te pomysły i zwracali uwagę, iż rekonstrukcja w ścisłym tego słowa znaczeniu nie jest możliwa, gdyż nikt nie jest w stanie dokładnie określić, jaką fazę tego dzieła, powstałego przecież w toku kolejnych przeobrażeń, przebudowań i rozbudowań (*Work in Progress*), należałoby przyjąć za podstawę do rekonstrukcji. Nie mówiąc o tym, że brak jest planów budowlanych, a także historycznych zdjęć, czy też jakichkolwiek pozostałości materialnych, co w sposób oczywisty uniemożliwia wykonanie tego zadania.

Komisja ekspertów dokonała wstępnych ustaleń już 13 lipca 2001 r. Większością głosów zdecydowano wówczas, że w historycznym centrum Berlina, na placu zamkowym powstanie nowy gmach o kubaturze dawnego zamku. Prasa przyjęła to

⁴⁹ *Aufgaben der Kommission Historische Mitte Berlin*, <http://www.berliner-schloss.de>

⁵⁰ *Zob. Aufgaben der Kommission Historische Mitte Berlin*, s.3, <http://www.berliner-schloss.de>

⁵¹ Jw.

oświadczenie na ogół z zadowoleniem, aczkolwiek niektórzy z wyraźnym sarkazmem⁵². Generalnie opinia społeczna była dość podzielona jeśli chodzi o preferencje co do tego, co miałyby powstać na placu zamkowym. M. Schreiber przytoczył w „Der Spiegel” wyniki ankiety, jaką przeprowadzono w połowie 2001 r. na temat wizji przyszłej zabudowy placu zamkowego, otóż: 8% ankietowanych było zwolennikami nowoczesnej zabudowy, 36% opowiedziało się za rekonstrukcją według wzorca Schlütera, a 29% optowało za zachowaniem Pałacu Republiki, natomiast 23% badanych chciało w tym miejscu utworzyć park⁵³.

Niektórzy byli rozczarowani wstępnymi wynikami ustaleń komisji. Bruno Flierl po ogłoszeniu orzeczenia komisji ekspertów zwrócił uwagę w swym felietonie na łamach „Frankfurter Rundschau”, iż *de facto* nic nie zostało rozstrzygnięte do końca. Przypomniał, iż komisja miała uzgodnić wpieryw koncepcję wykorzystania zamku i urbanistycznego kontekstu dla nowego architektonicznego zagospodarowania terenu placu zamkowego, a następnie sprawdzić kwestię sfinansowania całego przedsięwzięcia, zanim zacznie się zastanawiać nad kształtem budynku, jaki ma powstać w tym miejscu⁵⁴. A zatem decyzja, którą zaprezentował przewodniczący Komisji była jedynie wstępną decyzją dotyczącą samego tylko architektonicznego kształtu przyszłego gmachu, który od dłuższego czasu zwykło się nazywać „gmachem zamku” (*Schlossgebäude*). Flierl skomentował złośliwie, iż jest to fikcja zamku, który powinien wyglądać w miarę możliwości jak dawny zamek, ale z konieczności powinien być nowym zamkiem⁵⁵.

Najważniejszy plac w kraju – tak zatytułowała swój artykuł Ulrike Knöfel w „Der Spiegel” po ogłoszeniu zaleceń komisji ekspertów⁵⁶. Zgodnie z procedurą ów „projekt retro”, jak go określiła U. Knöfel, musiał uzyskać zgodę gabinetu kanclerza Schrödera. Wyjaśniając powody przeciągania się prac komisji Hannes Swoboda przyznawał, iż „wszystko to jest bardzo skomplikowane. To znacznie trudniejsze zadanie niż postawienie nowego gmachu” – uważał. „A z drugiej strony – mówił – dokładna kopia dawnej budowli w pełnej okazałości, nie jest ani sensowna ani możliwa do wykonania”⁵⁷. Jeśli chodzi o sfinansowanie całego przedsięwzięcia, to Swoboda już wówczas szacował, że same tylko koszty budowlane będą wynosiły ponad 760 milionów euro. Tych jednak nie może i nie chce w żadnym razie ponosić wyłącznie stolica. Swoboda przychylił się do opinii tych, którzy twierdzili, iż w tym wypadku chodzi o „zadanie narodowe”. Jedna trzecia kosztów mogłaby – w myśl zaleceń komisji – pochodzić ze środków prywatnych. „Reszta musi jednak pochodzić od rządu”, mówił Swoboda⁵⁸.

⁵² Zob. m.in. M. Meister, *Der kurze Traum vom Luftschloss der Moderne*,

⁵³ M. Schreiber, *Das verrückte Traumbild*, „Der Spiegel”, 15. 01. 2001, s. 185.

⁵⁴ B. Flierl, *Also doch ein Schloss*, „Frankfurter Rundschau”, 12. 09. 2001, s. 21.

⁵⁵ B. Flierl, *Also doch ein Schloss...*

⁵⁶ U. Knöfel, *Wichtigster Platz im Land*, „Der Spiegel”, z 29.12.2001, s. 166.

⁵⁷ Jw.

⁵⁸ Jw.

Najtrudniejsze były dyskusje nad sprawą przyszłego użytkowania obiektu zamkowego. Kiedy rozważano różne koncepcje, Klaus-Dieter Lehmann, ówczesny przewodniczący Fundacji Pruskie Dziedzictwo Kulturowe (*Stiftung Preussischer Kulturbesitz*) i zarazem członek komisji ekspertów, wystąpił z pomysłem, który niemal wszyscy natychmiast podchwycili. Odsunął tym samym na dalszy plan wszelkie dywagacje na temat stworzenia w tym miejscu centrum konferencyjnego, sali koncertowej, obiektu hotelowego czy też centrum handlowego.

Lehmann przedstawił „ciekawy pomysł, na który wszyscy czekali”, jak to określili niektórzy komentatorzy prasowi. Zaproponował mianowicie, aby do przyszłego obiektu zamkowego przenieść zbiory sztuki pozaeuropejskiej znajdujące się dotąd w Berlinie-Dahlem. Jego zdaniem mogłoby to, wraz z położoną naprzeciwko wyspą muzealną, przeistoczyć to historyczne centrum w jedyne w swoim rodzaju centrum kulturalne. Pomysł, aby najważniejsze skarby muzealne Berlina zaprezentować na niewielkiej przestrzeni, w otoczeniu wspaniałej architektury, wzbudził duże zainteresowanie. Idea przeniesienia zbiorów sztuki pozaeuropejskiej z oddalonego od centrum miasta muzeum w Dahlem i umiejscowienia ich w pobliżu wyspy muzealnej, była wreszcie tą idea, która wiele osób przekonała i zafascynowała⁵⁹. Uważano, że stanowiłoby to znakomity dialog z dziedzictwem kulturowym Europy. Zamek jest, jak podkreślał Lehmann, „projektem politycznym”. I choćby z tego powodu, że mają się w nim znaleźć zbiory pozaeuropejskiej sztuki i kultury przeniesione z Berlina-Dahlem, mógłby się on stać „cudownym symbolem otwartości na świat”, uważał⁶⁰. Z tego wynika, że chciałby on przypisać zamkowi funkcję symboliczną, wybiegającą wyraźnie w przyszłość (świadcząca o otwartości Niemców) i neutralizującą negatywne skojarzenia z przeszłością (jako rezydencji Hohenzollernów i powrotu do hegemonialnych skłonności/dążeń Niemców).

Po dyskusjach w łonie ekspertów komisja przedstawiła wstępną propozycję przyszłego wykorzystania obiektu zamkowego. Pod koniec października 2001 r. ówczesny minister stanu ds. kultury Julian Nida-Rümelin wraz z przewodniczącym komisji *Historische Mitte Berlin*, podali do wiadomości, że na placu zamkowym w Berlinie ma powstać „coś całkiem nowego”; ma to być miejsce „dialogu kultur i nauki”, które określono jako *Humboldt-Forum*⁶¹.

Tymczasowa nazwa, jaką przyjęto: *Humboldt-Forum* została pomyślana jako odniesienie do „humanizmu”, jako nawiązanie do „wielkiej historii nauki niemieckiej i berlińskiej, ale też do fascynacji tym, co kulturowo oddalone”⁶². Hannes Swoboda podkreślił, że właśnie dzień 11 września pokazał, jak konieczne jest stworzenie miejsca dialogu, „interaktywnej i interdyscyplinarnej przestrzeni nauki i przeżyć”,

⁵⁹ M. Meister, *Der kurze Traum vom Luftschloss der Moderne...*, s. 3.

⁶⁰ U. Knöfel, *Wichtigster Platz im Land...* s. 167.

⁶¹ *Pläne für den Schlossplatz*, „Frankfurter Rundschau”, 30.10.2001, s. 17.

⁶² Jw.

a także miejsca „dyskursu międzynarodowej nauki i naukowców”⁶³. Najpóźniej do stycznia 2002 r. Komisja zamierzała przedłożyć zalecenia dla ogólnych rysów *Humboldt-Forum*.

Zgodnie z projektem, beneficjentami nowego przybytku miałyby być: muzea państwowe (zbiory z Dahlem), Uniwersytet Humboldtów, który chciałby zaprezentować tam w należyty sposób swe zbiory dotyczące historii nauki, a także Berlińska Biblioteka Miejska i Krajowa (*Berliner Stadt- und Landesbibliothek*), która chciałaby przenieść tu swe zbiory z gmachu przy Breiten Straße w centrum Berlina oraz z *Amerika-Gedenkbibliothek* z dzielnicy Kreuzberg i połączyć je w Bibliotekę Centralną (*Zentralbibliothek*). Do etnologicznych zbiorów z Dahlem, Muzeum Sztuki Wschodnioazjatyckiej i Indyjskiej miałyby dołączyć Instytut Ibero-Amerykański oraz *Haus der Kulturen der Welt*, opuściwszy swe dotychczasowe siedziby w *Staatsbibliothek* i w *Kongresshalle*⁶⁴. Od samego początku planowano też stworzenie swoistej „instancji refleksyjnej” (*Reflexionsinstanz*), która stanowiłaby połączenie dla zbiorów sztuki i biblioteki, bądź to w postaci Collegium Humboldta (*Humboldt-Kollegs*) bądź w postaci współdziałania Collegium naukowego (*Wissenschaftskollegs*). Tak przewidywał popierany przez J. Nide-Rümelina projekt Komisji.

Nie zostały jeszcze do końca sprecyzowane szczegółowo sprawy związane z przydziałem powierzchni dla poszczególnych użytkowników. Jak się okazuje szacowane początkowo 150 000 m² całkowitej powierzchni nowej budowli przekraczałoby 3-krotnie powierzchnię dawnego zamku i nie byłoby możliwe do zrealizowania. Dlatego też ograniczono te plany do 120 000 m², które przewodniczący Komisji H. Swoboda uznał za nieodzowne. Z tego 37 % całej powierzchni miałyby być oddane do dyspozycji Fundacji Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego, 31 % dla bibliotek, a reszta miałaby przyspaść Uniwersytetowi Humboldtów⁶⁵. Z innych doniesień wynika, że *Humboldt-Forum* ma zajmować łącznie 37 tys. m² powierzchni z czego na muzea przypadnie 24 tys. m², na bibliotekę 7 tys. m² a na naukę 6 tys. m² powierzchni⁶⁶.

Według planów projekt zamku i *Humboldt-Forum* miałyby pomieścić (oprócz wymienionych wyżej instytucji) również m. in. zbiory europejskiej nauki i badań, archiwum szkła, sztukę współczesną regionów pozaeuropejskich, pomieszczenia studyjne i wystawy okresowe mające tworzyć „pokazowe laboratorium dialogu kultur”, a także sale na przedstawienia teatralne, imprezy muzyczne, sale wykładowe i seminaryjne *etc.* Ponadto przewidywane są restauracje i bistra oferujące kuchnię

⁶³ Jw.

⁶⁴ U. Raulff, *Der große Blub. Was soll sich im Inneren des Berliner Schlosses abspielen?*, „Süddeutsche Zeitung”, 12. 01. 2002, s. 13.

⁶⁵ Jw.

⁶⁶ Zob. *Das Humboldt-Forum in Kürze. Weltort für Kunst und Kultur – Berlins Mitte – das Konzept auf einen Blick*, „Berliner Extrablatt” nr 4/2007, s. 8.

różnych kontynentów, sklepy z wydawnictwami muzealnymi, rzemiosłem artystycznym i księgarnie, jak również *boutique*⁶⁷.

Prasa skomentowała te doniesienia następująco: „Nadszedł moment, na który tak długo czekano: projekt wykorzystania ‘zamku, który trzeba wymyślić’, jak zwykle był mawiać Hannes Swoboda, jest gotowy”, czytamy we „Frankfurter Rundschau”⁶⁸. „Zbawienna formuła zwie się: ‘*Humboldt-Forum*’. W ten sposób Swoboda zamknął usta tym, którzy spierali się w trakcie debaty głównie o fasady zamku”⁶⁹. Nie brakowało jednak sceptyków takiego rozwiązania. „Czy centrum kultury składające się z różnych muzeów i biblioteki rzeczywiście spełni marzenia o specyficznym krajozbrazie edukacyjnym w samym centrum tej odnalezionej na powrót stolicy?” zapytywał Peter-Klaus Schuster, dyrektor generalny Muzeów Państwowych Berlina⁷⁰.

Ten ambitny plan stworzenia *Humboldt-Forum* nie uciął bynajmniej definitywnie dalszych dyskusji publicznych na temat wykorzystania zamku w przyszłości, gdyż wiele osób zakwestionowało sens owego „biblioteczno-muzealnego cocktailu”, jak to nazwała prasa. Natychmiast też pojawiły się rozmaite kontrpropozycje. Wiele niejasności z tym związanych miało swą przyczynę w tym, że sama idea tego, co się kryło pod pojęciem *Humboldt-Forum* była wciąż jeszcze dość enigmatyczna i niedostatecznie upowszechniona w opinii publicznej. To zaś wynikało po części z tego, że projekt *Humboldt-Forum* został nakreślony jedynie w ogólnych zarysach, i wymagał jeszcze doprecyzowania, a po części z tego, że nie było jednomyślności co do wykorzystania obiektu ani wśród decydentów ani zainteresowanych instytucji ani przedstawicieli mediów. Stąd też komentarze na ten temat były cząstkowe, a niekiedy dość lakoniczne, stronicze i mylące.

Swe końcowe orzeczenie wydała komisja w dniu 17 kwietnia 2002 r. dotrzymując tym samym terminu, jaki został jej narzucony przez rząd i Senat Berlina. Zgodnie z ogólnymi ustaleniami Komisji na placu zamkowym miał powstać obiekt o kubaturze dawnego zamku. Co się tyczy jego formy architektonicznej, to komisja zaleciła rekonstrukcję barokowych fasad oraz dziedzińca Schlütera, a jeśli chodzi o przyszłe wykorzystanie obiektu, to podtrzymano koncepcję utworzenia *Humboldt-Forum*, i przeznaczenia go głównie na cele muzealne oraz dla potrzeb nauki, tworząc swoiste muzeum światowej sztuki i kultury (*Weltort für Kunst und Kultur*)⁷¹.

⁶⁷ Zob. *Das Humboldt-Forum in Kürze...*

⁶⁸ *Radikal neu? Zur Berliner Schlossdebatte*, „Frankfurter Rundschau”, 31.10.2001, s. 19.

⁶⁹ Jw.

⁷⁰ Jw.

⁷¹ Szerzej na temat szczegółów dotyczących koncepcji *Humboldt-Forum* zob. *Das Humboldt-Forum in Kürze. Weltort für Kunst und Kultur...*, s. 8-9, por. *Das Humboldt-Forum auf dem Berliner Schlossplatz – Deutschlands Projekt für das 21. Jahrhundert*, „Berliner Extrablatt” nr 4/2007, s. 7-9; por. *Erst erfreuen, dann belehren*, „Berliner Extrablatt” nr 4/2007, s. 10, por. *So könnte das Humboldt-Forum im Schloss untergebracht werden*, „Berliner Extrablatt” nr 4/2007, s. 11, por. *Das Humboldt-Forum ist eine nationale Aufgabe*, „Berliner Extrablatt” nr 4/2007, s. 13.

Ponadto w zamku miałyby pod nazwą „Agora” powstać największe i najpiękniejsze centrum rozrywkowe stolicy⁷².

Należy jeszcze wspomnieć, iż nie brakowało też zwolenników stworzenia w stolicy na placu zamkowym czegoś na wzór Centrum Pompidou. „Ze swymi pięcioma komponentami Centrum Pompidou dowiodło, jak bardzo ten jedyny w swym rodzaju kompleks kulturalny (w atrakcyjnym opakowaniu) może zmienić całą urbanistyczną grawitację i nadać miastu nowe impulsy”, pisał U. Raulff⁷³. Przeciwny takim pomysłom był Klaus-Peter Lehmann, który nadal uważał, że powinno tu powstać coś całkiem nowego: swoiste „laboratorium porównawcze kultur” (*Labor des Kulturvergleichs*), w którym powinny się zasymilować dotychczasowe instytucje.

Walka o atrakcyjny projekt dotyczący wykorzystania zamku nie została jeszcze ostatecznie zakończona. I – jak ostrzegali niektórzy – nie powinno się jej zaprzępać. Już bowiem stoją w kolejce zwolennicy umieszczenia w nim rozbudowanej gastronomii, czy też przeznaczenia gmachu na inne, podobne cele komercyjne⁷⁴. Warto wspomnieć, iż przeprowadzona przez *Forsa-Institut* ankieta wśród mieszkańców Berlina wykazała, że czterokrotnie więcej obywateli opowiadało się za rekonstrukcją/odbudową zamku niż za gmachem o nowoczesnej architekturze⁷⁵.

DECYZJA POLITYCZNA – UCHWAŁA BUNDESTAGU

Wypracowane przez komisję *Historische Mitte Berlin* zalecenia zostały następnie przedstawione na forum *Bundestagu*. Po długiej debacie na 248. posiedzeniu parlamentu w dniu 4 lipca 2002 r. większość posłów opowiedziała się za przyjęciem alternatywy A, czyli za koncepcją powstania na placu zamkowym nowej budowli z trzema barokowymi fasadami oraz dziedzińcem Schlütera, odrzucając alternatywę B, która zakładała większy udział architektury współczesnej w powstaniu przyszłego gmachu zamku. Po głosowaniu *Bundestag* zdecydowaną większością głosów (384:133) wydał ostateczne postanowienie w sprawie zamku berlińskiego⁷⁶. Określił przy tym warunki, które powinno się uwzględnić w dalszych planach, mianowicie: trzy fasady zamku (północna, zachodnia i południowa) miały być rekonstrukcją barokowych fasad; zrekonstruowany miał być też dziedziniec Schlütera (*Schlüterhof*), natomiast fasada wschodnia mogła być ukształtowana dowolnie. W późniejszym okresie (13 grudnia 2007 r.) wydano jeszcze zalecenie dotyczące odtworzenia kopuły nad głównym portalem zamku⁷⁷.

⁷² U. Raulff, *Der große Blub...*, s. 13.

⁷³ Jw.

⁷⁴ Jw.

⁷⁵ Zob. *Die Baugeschichte...*, s. 35

⁷⁶ Zob. *Deutscher Bundestag*, Plenarprotokoll 14/ 248, Drucksachen 14/ 9660, 4. 07. 2002.

⁷⁷ Zob. *Deutscher Bundestag*, Plenarprotokoll 16/133, Drucksachen 16/7488, 13. 12. 2007.

Od tamtej pory *Bundestag* kilkakrotnie wznawiał kwestię odbudowy zamku umacniając swą decyzję i mobilizując rząd do podjęcia określonych działań. Zwłaszcza frakcja *CDU/CSU* naciskała na szybką realizację postanowień *Bundestagu*. Skierowała w tej sprawie nawet wniosek do rządu (3 lipca 2003), w którym domagała się sprawnego wdrożenia uchwały *Bundestagu* z 4 czerwca 2002 r. Do tej pory bowiem, jak twierdzono, nie dokonano żadnych konkretnych kroków w sprawie tego podjętego zdecydowaną większością głosów postanowienia⁷⁸.

Wkrótce w urzędzie pełnomocnika rządu ds. kultury i mediów powołano specjalną grupę roboczą ds. obszaru zamkowego (*Arbeitsgruppe Schlossareal*) pod kierownictwem ministra stanu ds. kultury Juliana Nidy-Rümelina⁷⁹. Podjęła ona prace 10 lipca 2002 r. i miała się zająć konkretyzacją planów zabudowy placu zamkowego. Grupa ta miała określić szczegóły wykorzystania i finansowania planowanej budowy zamku ze zrekonstruowanymi barokowymi fasadami. Chodziło o znalezienie takich rozwiązań, które będą uwzględniały interesy wszystkich trzech głównych użytkowników oraz potencjalnych prywatnych najemców i będą spełniały warunki i potrzeby urbanistyczne oraz będą możliwe do sfinansowania. „Zbyt często były bowiem w przeszłości budowane gmachy (obiekty) kulturalne, które bazowały na fundamencie autosugestii i słabości kalkulacyjnej”, jak czytamy we „Frankfurter Rundschau”⁸⁰. „Realistycznej koncepcji finansowej dla pokrycia kosztów budowy, które szacowano na 670 milionów euro” domagał się również burmistrz Berlina, Klaus Wowereit (*SPD*)⁸¹.

W najtrudniejszym położeniu był federalny minister budownictwa, Manfred Stolpe (*SPD*), który musiał wyasygnować odpowiednie środki na sfinansowanie nowego gmachu, co w sytuacji dostrzegalnego w Niemczech kryzysu gospodarczego, nie było rzeczą łatwą. W kwietniu 2003 r. nie było jeszcze wyraźnie zarysowanego planu finansowania nowego zamku. Stolpe uważał, iż „w czasie, kiedy chodzi o przeobrażenia porządku społecznego, każde euro należy obrócić dwa razy”⁸². W jego opinii najbardziej optymalne byłoby przyjęcie koncepcji modelu mieszanego jeśli chodzi o sfinansowanie budowy całego przedsięwzięcia, czyli częściowo ze środków publicznych, a częściowo z prywatnych⁸³. Jeśli chodzi o przyszłe wykorzystanie pomieszczeń zamkowych, to nie wykluczał wariantu komercyjnego. Był

⁷⁸ „Nachgehakt”. Unionsfraktion zum Berliner Schloss, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 3. 07. 2003, s. 34.

⁷⁹ Po ogłoszeniu końcowego raportu Komisji, J. Nida-Rümelin skrytykował jej zalecenia, uważając, iż gremium to powinno się skupić nie tyle na ustaleniach dotyczących fasad zamkowych, ale wyłącznie na wykorzystaniu i kubaturze przyszłej budowli. Wszystko inne powinno się, jego zdaniem, pozostawić architektom. Zob. *Nida-Rümelin kritisiert Empfehlung*, „Frankfurter Rundschau”, 18. 04. 2002, s. 17.

⁸⁰ *Arbeitsgruppe tritt bereits am 10. Juli zusammen*, „Frankfurter Rundschau”, 6. 07. 2002, s. 18.

⁸¹ Jw.

⁸² *Bundesbauminister Stolpe: Finanzierung noch offen*, „Frankfurter Rundschau”, 28. 04. 2003, s. 14.

⁸³ Jw.

dużym sceptykiem w odniesieniu do zaangażowania społecznego; nie liczył na tak szczodre dary, jak w przypadku odbudowy kościoła pw. Najświętszej Marii Panny w Dreźnie.

„Dwa lata przerwy na berlińskim placu zamkowym” – czytamy w FAZ w październiku 2003 r.⁸⁴ Przewodniczący *Bundestagu* Wolfgang Thierse (SPD) zaapelował 1 października 2003 r., by nie zwlekać z odbudową zamku i rozpocząć zbieranie darowizn na planowaną rekonstrukcję barokowych fasad. Christine Weiss, pełnomocnik ds. kultury i mediów, która przejęła po J. Nidzie-Rümelin prace grupy roboczej *Arbeitsgruppe Schlossareal*, uważała, iż decyzje dotyczące *Humboldt-Forum* na placu zamkowym, powinny być przesunięte do momentu, kiedy zaczną działać reformy rządu i poprawi się odczuwalnie sytuacja w budżecie⁸⁵. Członkowie grupy opowiadali się też za możliwie szybką rozbiórką Pałacu Republiki. Domagał się tego również senator Berlina ds. rozwoju miasta, Strieder (SPD). Był on też zwolennikiem opcji, aby tymczasowo na placu zamkowym stworzyć tereny zielone (*Grünfläche*), gdyż „sprawy budowlane wymagają czasu”.

W dniu 13 listopada 2003 r. została wydana ponowna uchwała *Bundestagu*, w której posłowie głosami wszystkich frakcji (za wyjątkiem 2 posłów PDS, którzy byli przeciwni) potwierdzili swą wolę odbudowania berlińskiego zamku jako miejsca kultury (*Kulturort*) pod nazwą: *Humboldt-Forum*. *Bundestag* ponownie zobligował rząd, aby jak możliwie jak najszybciej wcielił w życie to postanowienie.

W związku z powyższym pod koniec marca 2004 r. Wolfgang Thierse zażądał od federalnego ministra budownictwa Manfreda Stolpego, aby rozpiął konkurs architektoniczny na projekt zamku berlińskiego. „Jestem pewien, że mając respekt przed parlamentem, minister podejmie działania i zajmie się poważnie tym konkursem”, powiedział przewodniczący *Bundestagu*⁸⁶. Odwołał się tu do postanowienia *Bundestagu* z listopada 2003 r. Uchwalone z powodu kłopotów finansowych moratorium o przesunięciu planów dotyczących zamku na dwa lata, nie jest żadnym powodem, uważał, aby pożegnać się z projektem: „Chodzi przecież o skompletowanie światowego dziedzictwa kulturowego wyspy muzealnej, jednego z najbardziej fascynujących krajobrazów muzealnych na całym świecie”, powiedział Thierse podczas imprezy zorganizowanej przez Stowarzyszenie Wspierania Zamku Berlińskiego (*Förderverein Berliner Stadtschloß*) z udziałem jego przewodniczącego Wilhelma von Boddiena. Stowarzyszenie von Boddiena zbierające darowizny na odbudowę zamku z barokowymi fasadami, miało już zgromadzonych ok. 5 mln. euro⁸⁷. Zważywszy, że koszty odbudowy szacowano na ok. 670 mln euro była to na razie niewielka kwota.

⁸⁴ *Zwei Jahre Pause am Berliner Schloßplatz*, „FAZ”, 2. 10. 2003, s. 4.

⁸⁵ Jw.

⁸⁶ „Jetzt aber mal ernst”. Thierse mahnt Stolpe in Sachen Schloß, „FAZ”, 26. 03. 2004, s. 39.

⁸⁷ Jw.

PAŁAC REPUBLIKI – TYMCZASOWE WYKORZYSTANIE

Równolegle toczyły się dyskusje na temat dalszych losów Pałacu Republiki. W 1997 r. rozpoczęto proces „uzdrowiania” Pałacu, czyli oczyszczania go z azbestu. Operacja ta trwała w sumie 52 miesiące i zakończyła się w 2003 r. Łącznie usunięto ok. 720 ton czystego azbestu oraz kilka tysięcy ton materiału azbestowego. Koszty akcji usuwania azbestu, zamiast przewidywanych 70 mln marek, osiągnęły w rezultacie pułap 120-140 marek⁸⁸.

O gromadzących się coraz bardziej nad Pałacem chmurach donosiła w kwietniu 2003 r. Regina Mönch na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung” prorokując, iż: „Złe czasy nadchodzą dla Pałaców Republiki: w Berlinie grozi burzenie”⁸⁹. Przywołała przy tym pewien obraz Sybille Bergmann przedstawiający Pałac Republiki w jego najlepszych latach istnienia. Widać na nim promieniującą tysiącem lamp jasność, tak nietypową w tej szarej codzienności panującej w NRD. Obietnica świetlanej przyszłości się nie spełniła – stwierdziła z ironią Mönch – ani w odniesieniu do NRD, ani też względem „Pałacu” (Mönch używa tego określenia w cudzysłowie), który stał się miejscem niebytu (*Nicht-Ort*) – jeszcze nie całkiem zniknął, ale też już prawie go nie ma⁹⁰.

Pod koniec 2003 r. zapadła ostateczna decyzja w sprawie Pałacu. Zgodnie z zaleceniem jury Komisji ekspertów *Historische Mitte Berlin*, i po debacie na forum *Bundestagu* w dniu 5 listopada 2003 r. postanowiono, że Pałac Republiki ma zostać rozebrany. Decyzję tą podjęły: *CDU/CSU*, *SPD*, Zieloni i *FDP* podczas prac w Komisji *Bundestagu* ds. Kultury i Mediów (*Bundestagsausschuß für Kultur und Medien*). Wtedy też uchwalono, że federacja i kraj Berlin mają zadbać o to, aby na obszarze, który zajmował kiedyś zamek berliński, powstały tereny zielone.

„Pałac Republiki ma zniknąć” – taką wiadomość podały nazajutrz wszystkie większe dzienniki niemieckie⁹¹. Na rozbiórkę Pałacu trzeba było rozpisać przetarg publiczny. Było rzeczą zdumiewającą jak ogromne rozbieżności panowały w obliczaniu kosztów przeprowadzenia tej operacji: według wstępnych szacunków z 1997 r. miały się one kształtować na poziomie 20 mln marek. Po wprowadzeniu euro mówiło się już o 20 mln euro. Później kwota ta wzrosła – jak podawało federalne ministerstwo budownictwa – do 40 mln euro, a nawet więcej (chodziło o dodatkowe koszty)⁹². Senator Berlina ds. budownictwa Strieder (*SPD*) szacował

⁸⁸ Prasa podawała różne dane liczone niekiedy w markach, a innym razem w euro. Zob. *Ein Koloß, der Kreative reizt. Der sanierte Palast der Republik*, „FAZ”, 3. 07. 2003, s. 9.

⁸⁹ R. Mönch, *Schlechte Zeiten für Paläste der Republik: In Berlin droht Abriss*, „FAZ”, 11. 04. 2003, s. 44.

⁹⁰ Jw.

⁹¹ *Palast der Republik soll verschwinden*, „FAZ”, 7. 11. 2003, s. 2.

⁹² *Der Abbruch des Palastes der Republik hat im Winter 2005/2006 begonnen!*, <http://www.berliner-schloss.de>, s. 2.

wstępnie rozbiórkę Pałacu na 20 mln euro⁹³. Z kolei Stowarzyszenie *Förderverein Berliner Stadtschloß*, któremu zależało na jak najszybszym zburzeniu Pałacu, by na jego miejscu mógł stanąć nowy zamek, przedłożyło ekspertyzę rzeczoznawcy, w której koszty rozbiórki Pałacu Republiki wyliczono zaledwie na 7 milionów euro, a nie 20 lub 40 mln euro!⁹⁴ Według wstępnego kosztorysu (z 2003 r.) przedstawionego w ofercie złożonej przez wielkie przedsiębiorstwo zajmujące się rozbiórką obiektów budowlanych, koszty te będą wynosiły mniej niż 10 mln euro, pod warunkiem, że betonowy fundament Pałacu zostanie zachowany na potrzeby nowego obiektu zamkowego⁹⁵.

Decyzja o zburzeniu Pałacu nie wszędzie spotkała się z aprobatą. Niektórzy nie potrafili się pogodzić z jego utratą. Zaczęto podejmować ostatnie próby jego ratowania. Tworzyły się rozmaite inicjatywy obywatelskie walczące o zachowanie reliktu epoki Honeckera, organizowano demonstracje i wiece protestacyjne przeciwko jego zburzeniu. Chcąc odsunąć jak najdalej w czasie jego rozbiórkę, zwolennicy Pałacu szukali wszelkich sposobów, by przedłużyć jego byt.

W połowie sierpnia 2004 r. zrodził się pomysł tymczasowego wykorzystania ruiny Pałacu Republiki. Utworzono nawet stowarzyszenie kulturalne pod nazwą: *Zwischen Palast Nutzung*, które miało na celu propagowanie akcji organizowania różnego rodzaju imprez w dawnym Pałacu do momentu rozpoczęcia jego likwidacji. Chciano, aby ruina Pałacu Republiki przekształciła się w swoisty Pałac Ludowy (*Volkspalast*).

Ta oddolna inicjatywa, skierowana przeciwko rozbiórcze gmachu zanim zapewnione będzie sfinansowanie kompleksu zamkowego, włączała się tym samym do szerszego sporu o przyszłość „sklepu Eryka z lampami”, który – mimo powziętych decyzji – był nadal obecny w różnych gremiach, a także w mediach. Sprawa zlikwidowania bądź utrzymania tej socjalistycznej budowli nie była wcale tak jednoznaczna. Opinie na ten temat były podzielone nie tylko wśród elit politycznych, ale również w środowisku literatów i ludzi kultury, głównie na terenie dawnej NRD. Wielu polityków z grona *CDU/CSU* było za możliwie jak najszybszą rozbiórką Pałacu, podczas gdy przedstawiciele Zielonych, *SPD* i *PDS* optowali za tymczasowym wykorzystaniem obiektu na cele kulturalne. I choć *Bundestag* postanowił, że początek rozbiórki stalowego szkieletu ma nastąpić wiosną 2005 r., to jednak rozpoczęcie prac odbudowy nowego (dawnego) „zamku miejskiego”, nadal było wielką niewiadomą. Nikt nie był w stanie określić, skąd wziąć owe 670 mln euro, które ma kosztować częściowa rekonstrukcja barokowego zamku według wzoru Andreasa Schlütera. Taka opinia powtarzała się w wielu komentarzach prasowych.

Na potwierdzenie, iż nie wszyscy zgadzali się na to, by Pałac zniknął z powierzchni ziemi, można przytoczyć wypowiedź jednego z pisarzy byłej NRD,

⁹³ *Palast der Republik soll verschwinden...*, s. 2.

⁹⁴ „*Jetzt aber mal ernst*”..., s. 39.

⁹⁵ *Der Abbruch des Palastes der Republik hat im Winter 2005/2006...*, s. 2.

Friedricha Dieckmanna, który próbował bronić tego reprezentacyjnego wytworu socjalizmu ernerdowskiego używając argumentu, iż pod względem architektonicznym odpowiadał on estetyce czasu, w jakim powstał, podobnie jak dzieło Schlütera i Eosandera, które było wytworem epoki baroku. Byłoby zatem – jak uważał – „aktem wandalizmu graniczącym z przestępstwem państwowym”, aby „tę wspaniałą budowlę tak po prostu zburzyć”⁹⁶. Te pompatyczne słowa wschodniemieckiego pisarza wygłoszone podczas jednej z konferencji prasowych nie odnosiły się – jak zauważył ze zdumieniem Reinhard Mohr w „Der Spiegel” – do ratowania *Alte Nationalgalerie* czy *Neue Wache* Schinkela, ale do Pałacu Republiki, tej ernerdowskiej budowli zwanej „sklepem Eryka z lampami”⁹⁷.

Do grona sympatyków Pałacu zaliczał się również senator ds. nauki i kultury, Thomas Flierl (*PDS*), który uważał, iż po oczyszczeniu z azbestu, gmach Pałacu Republiki w centrum Berlina mógłby z powodzeniem być przeznaczony na potrzeby kultury. Określił on Pałac jako „urbanistyczne laboratorium”, jako „budowlę w surowym stanie do wykorzystania w przyszłości zwłaszcza na cele publiczne”⁹⁸. Jego zdaniem dopóki wybudowanie nowego gmachu zamku ze zrekonstruowanymi fasadami nie będzie możliwe do sfinansowania, to należałoby „z tego, co w istniejącym stanie rzeczy fragmentaryczne, niepewne i trudne, uczynić użytek”. Takich głosów było więcej.

I faktycznie, oczyszczony z azbestu do stanu surowego Pałac Republiki ponownie ożył. „Próżna przyciąga” – taki tytuł pojawił się we „Frankfurter Allgemeine Zeitung” w połowie sierpnia 2004 r.⁹⁹ Z inicjatywy Stowarzyszenia *Zwischen Palast Nutzung* i pod patronatem senatora ds. kultury, Thomasa Flierla (*SPD*) ruina Pałacu stała się miejscem, gdzie w okresie od 20 sierpnia do 9 listopada 2004 r. odbywało się wiele imprez kulturalnych, których organizatorami były rozmaite instytucje. W programie znalazły się m.in. spektakle taneczne przygotowane przez wiceintendentkę scen berlińskich Sashę Waltz, cykl odczytów i konferencji, występy chórów amatorskich, performance *etc.*; organizowano wystawy (m.in. *Kunsthochschule Berlin-Weißensee*), a także pokazy filmów¹⁰⁰. Poprzez ideę Pałacu Ludowego inicjatorzy akcji, do których zaliczały się teatry: *Sophiensäle* oraz *Hebbel am Ufer*, prezentując projekt nazwany *Shrinking Cities Music Festival* oraz *Mediapool*, chcieli zatrzeć granice między kulturą wysoką, popularną i subkulturą, a także wyjść naprzeciw „dyskursowi społecznemu”¹⁰¹. W tym celu zostało nawet specjalnie przebudowane i zabezpieczone foyer za 70 tys. euro. Sponsor tego przedsięwzięcia chciał pozostać anonimowy¹⁰².

⁹⁶ R. Mohr, *Flut im Labor*, „Der Spiegel” 16. 08. 2004, s. 110.

⁹⁷ Jw.

⁹⁸ *Diesseitige Utopie. Mehr Kultur für den Palast der Republik*, „FAZ”, 22. 06. 2004, s. 40.

⁹⁹ *Das Vakuum zieht an. Neue Kunst im Palast der Republik*, „FAZ”, 12. 08. 2004, s. 35

¹⁰⁰ *Das Vakuum zieht an...*; por. R. Mohr, *Flut im Labor...*

¹⁰¹ R. Mohr, *Flut im Labor...*

¹⁰² *Diesseitige Utopie...*

Rząd federalny zaakceptował projekt „tymczasowego wykorzystania” Pałacu, dał jednak wyraźnie do zrozumienia, że wszelkie wysiłki na rzecz umocnienia tego stanu rzeczy bądź zwlekanie z dalszym planowaniem odbudowy zamku, są absolutnie wykluczone. Zapowiedział też, że nie udostępni żadnych środków finansowych dla podnajemców czasowych. Dotowanie artystycznej części projektu zadeklarował wziąć na siebie Fundusz Kultury Stolicy (*Hauptstadtkulturfonds*) oraz Federalna Fundacja Kultury (*Bundeskulturstiftung*). Niezbędne okazało się pozyskanie dodatkowych środków, np. 1,5 mln euro były konieczne na środki zabezpieczenia, z czego dwie trzecie potrzebowała sama straż pożarna¹⁰³. Niektóre przedsięwzięcia były finansowane przez sponsorów prywatnych, którzy w ich realizację wnieśli ogółem ponad 100 tys. euro. Z kasy państwowej (głównie ze środków *Hauptstadtkulturfonds*) na program artystyczny zaplanowano 780 tys. euro¹⁰⁴. Pod koniec sierpnia 2004 r. w dawnym reprezentacyjnym budynku realnego socjalizmu miała świętować 40-lecie swego istnienia na rynku niemieckim firma doradcza przedsiębiorców McKinsey.

W dalszym ciągu jednak w Berlinie nie ustawały spory na temat tego, czy i jak ma być wykorzystywana dalej ruina Pałacu Republiki. Günter Nooke, rzecznik polityki kulturalnej frakcji *CDU/CSU* w *Bundestagu*, zwracał uwagę, że wykorzystywanie Pałacu Republiki na organizowanie świąt jubileuszowych i innych tego typu uroczystości jest sprzeczne z podjętą większością głosów uchwałą *Bundestagu*¹⁰⁵. Nooke skrytykował też, podobnie jak rzecznik ds. polityki kulturalnej *FDP*, Hans-Joachim Otto, pomysł finansowego wsparcia, jakie zamierzały udzielić imprezom odbywającym się w ramach festiwalu sztuki w dawnym Pałacu Republiki wspomniane wyżej fundacje. Uważał, że jest to niezgodne z wcześniejszym oświadczeniem rządu federalnego, który wyraźnie zapowiedział, iż nie udostępni żadnych środków z kasy publicznej na potrzeby tymczasowego wykorzystywania Pałacu.

Zburzenie ruiny Pałacu Republiki miało kosztować ostatecznie ok. 13,5 mln euro. Ogromny problem stanowiło, oprócz spraw finansowych, również właściwe zabezpieczenie podłoża, tzn. trzeba było najpierw wzmocnić odpowiednio płytę fundamentową wokół Pałacu, ażeby nie naruszyć fundamentów katedry (*Berliner Dom*) po drugiej stronie *Unter den Linden*, tak by „nie straciła równowagi” – jak pisano¹⁰⁶. Na początku września 2004 r. okazało się, że przetarg na planowane zburzenie Pałacu musiał być, z powodu błędów proceduralnych, rozpisany ponownie. Oznaczało to – jak poinformowała senator ds. rozwoju miasta Junge-Reyer (*SPD*) – że uchwalona przez *Bundestag* rozbiórka tego obiektu odwlecze się w czasie i będzie się mogła rozpocząć prawdopodobnie dopiero latem 2005 r.¹⁰⁷ Początkowo była przewidywana na luty 2005 r. Poseł parlamentu Nooke odniósł się bardzo krytycznie do całej

¹⁰³ R. Mönch, *Schlechte Zeiten für Paläste...*

¹⁰⁴ R. Mohr, *Flut im Labor...*

¹⁰⁵ *Feiern verboten. Neuer Streit um den Palast der Republik*, „FAZ”, 25. 08. 2004, s. 36.

¹⁰⁶ R. Mönch, *Schlechte Zeiten für Paläste...*

¹⁰⁷ *Späterer Abriß des Palasts der Republik*, „FAZ”, 9. 09. 2004, s. 4.

sytuacji mówiąc, iż odroczenie terminu pokazuje dobitnie, jak „nieprofesjonalnie, nieobowiązkowo i nieodpowiedzialnie pracuje się w stolicy”¹⁰⁸.

Do tego momentu Pałac miał być w dalszym ciągu „wykorzystywany tymczasowo” na wystawy i imprezy kulturalne. Ówczesna minister stanu ds. kultury, Ch. Weiss zaproponowała, aby do chwili rozpoczęcia prac rozbiórkowych zaprezentować w tym miejscu wystawę obrazującą historię tego gmachu. W rezultacie jednak projekt wystawy nie uzyskał akceptacji członków komisji przyznającej dotacje w ramach Funduszu Kultury Stolicy i idea ta ostatecznie upadła.

W połowie października 2004 r. w ogrzewanych halach dawnego Pałacu odbył się międzynarodowy kongres, którego głównym tematem była przyszłość tego reprezentacyjnego gmachu byłej NRD. Jego sympatycy twierdzili, że wciąż cieszy się on zainteresowaniem, jak pokazała to akcja przekształcenia go w Pałac Ludowy. Niklas Maak z dumą oznajmiał, iż 40 tys. odwiedzających, poczynszy od dzieci, przez gości imprezy *Bal Moderne*, którzy przybyli tu z całych Niemiec, aż po osoby chętne do zwiedzania pozostałości obiektu, dla których organizowano specjalne oprowadzania przez przewodników, to „wcale niezły wynik”. Można sobie wyobrazić – pisał – jaką siłę przyciągania ma ta pusta hala betonowa, skoro odbywały się w niej co tydzień koncerty, kiedy na zmianę służyła jako sala koncertowa, scena teatralna, dyskoteka czy sala kinowa¹⁰⁹.

Zwracał też uwagę, że młode pokolenie może zupełnie inaczej oceniać fakt pozbycia się dawnego reprezentacyjnego gmachu NRD. „Za trzydzieści lat – jak mówił jeden z uczestników odbywającego się w ramach akcji ‘Volkspalast’ kongresu – generacja młodszego pokolenia Berlińczyków będzie tak samo odczuwała brak Pałacu, jak starsze pokolenie odczuwa dziś brak zamku”¹¹⁰. Maak sugerował ponadto, że idea odbudowy zamku nie zyskała żadnej symbolicznej siły identyfikacyjnej – inaczej niż było to w przypadku odbudowy kościoła pw. Najświętszej Marii Panny w Dreźnie. Jego zdaniem Berlin powinien być wdzięczny, że organizatorzy festiwalu *Volkspalast* zamienili ruinę Pałacu w miejsce, które stało się atrakcją dla Berlińczyków i turystów w różnym przedziale wiekowym.

Maak miał też wiele propozycji dla ewentualnych możliwości wykorzystania tego obiektu w przyszłości. Jego zdaniem mogłyby się w nim mieścić m.in. sale sceniczne na różnego rodzaju imprezy, pomieszczenia dla bibliotek popularnych, a na fasadach mogłyby się latem odbywać projekcje filmowe, zaś plac zamkowy można by zamienić w kino na wolnym powietrzu, tak jak to wypróbowano ongiś z dużym sukcesem na placu przed *Alte Nationalgalerie*. Berlin, zamiast marzyć o jakimś zamku, który nigdy nie będzie miał swej oryginalnej postaci, mógłby – jak sugerował Maak – niewielkim nakładem kosztów przemienić swoją największą ruinę w popularną scenę życia publicznego. Zaznaczył przy tym, iż energii na reinterpretację

¹⁰⁸ *Schloß später. Abriss des Palasts der Republik später*, „FAZ”, 9. 09. 2004, s. 38.

¹⁰⁹ N. Maak, *Schaut in dieses Haus*, „FAZ”, 19. 10. 2004, s. 35.

¹¹⁰ Jw.

Pałacu nie brak, w przeciwieństwie do pieniędzy na zamek; nie brak też pomysłów na jego zagospodarowanie. Muszą być one tylko jeszcze rozpoznane i politycznie wspierane – jak zawyrokował¹¹¹. Jak widać obrońców dawnego Pałacu nie brakowało, czemu niejednokrotnie dawano wyraz w komentarzach prasowych.

Dokładnie 9 listopada 2004 r., w 15. rocznicę upadku Muru Berlińskiego, *Volkspalast* miał jednak ostatecznie zakończyć swą działalność. Dla wielu sympatyków Pałacu Republiki – do których należeli, nie tylko wspomniany już Diekmann, ale też Günter Grass, Gesine Schwan, Daniel Barenboim i Bernd Eichinger, i dla których jedynym przekonującym powodem do jego zamknięcia byłaby jedynie konkretyzacja planów odbudowy zamku – owo postsocjalistyczne prowizorium mogłoby trwać jeszcze przez dłuższy czas¹¹². Poseł *FDP*, Jörg van Essen, wyraził obawy wielu zwolenników natychmiastowej rozbiórki Pałacu, którzy uważali, że „ta plama wstydu powinna zniknąć”, mówiąc, iż takie tymczasowe wykorzystanie obiektu może prowadzić jedynie do tego, że „Pałac pozostanie aż do święty nigdy”¹¹³.

Hans Ottomeyer, dyrektor *Deutsches Historisches Museum*, patrząc przez okno swego biura na wyspie muzealnej na owo „postsocjalistyczne monstrum”, a raczej to, co z niego pozostało, stwierdził: „My Niemcy jesteście jednak barbarzyńcami”¹¹⁴. „To, co w nas w środku tkwi – mówił – to pęd do karczowania. Zanim stworzymy coś nowego, robimy czystkę. Dopiero co zburzyliśmy zamek. Teraz burzymy Pałac”¹¹⁵. Wydawało się, że mówił to z nutą nostalgii. Inni uważali z kolei, że i tak cała akcja usuwania Pałacu trwa zbyt wolno i zbyt długo. S. Berg zwrócił uwagę, iż trzy lata minęły odkąd *Bundestag* wydał postanowienie o rozbiórce Pałacu, ale tu „demokracja okazała swoją niemoc”. „Kuriozalnemu aliansowi biurokratów, polityków i nostalgików udaje się zwlekać z rozbiórką” – pisał¹¹⁶. Za ich duchowego przywódcę uznał Thomasa Flierla (*PDS*), nazywając go „nestorem nostalgii”¹¹⁷.

S. Berg wskazywał na jeszcze jedną okoliczność sprzyjającą wydatnie opóźnieniu wszelkich prac związanych z rozbiórką Pałacu. Chodziło mu o totalne zamieszanie wokół kompetencji czy raczej braku kompetencji, albowiem: właścicielem Pałacu była federacja (Republika Federalna), zarządcą (administratorem) – *Bundesanstalt für Immobilienaufgaben*, za rozbiórkę Pałacu odpowiedzialna była grupa robocza, w skład której wchodziłi przedstawiciele federalnego ministerstwa budownictwa oraz kraju Berlin, natomiast za tymczasowe wykorzystanie Pałacu odpowiedzialnym był zarząd kultury w Senacie Berlina (*Senatskulturverwaltung*), a niekiedy również pełnomocnik rządu federalnego ds. kultury i mediów w urzędzie kanclerskim¹¹⁸.

¹¹¹ Jw.

¹¹² R. Mohr, *Flut im Labor...*

¹¹³ Jw.

¹¹⁴ S. Berg, *Erschlaffter Rodungstrieb*, „Der Spiegel” 7. 03. 2005, s. 52.

¹¹⁵ Jw.

¹¹⁶ Jw.

¹¹⁷ Jw.

¹¹⁸ Jw.

Dodatkowym elementem opóźniającym prace rozbiórkowe był ponadto fakt, na który zwróciła uwagę grupa fachowców do spraw budowlanych, którzy w specjalnym raporcie ostrzegali, iż w trakcie burzenia Pałacu może dojść do wstrząsów w gigantycznej płycie zwanej „czarną wanną” (*Schwarze Wanne*). Również inni rzeczoznawcy ostrzegali przed możliwością „tworzenia się rys” i „rozstępów” w położonej po drugiej stronie ulicy katedrze berlińskiej oraz w innych gmachach usytuowanych na wyspie muzealnej. W rezultacie nikt już nie mógł dokładnie określić, kiedy rzeczywiście ulubiony gmach Honeckera zniknie¹¹⁹. Wbrew jednak sceptykom stało się to faktem. Rozbórka Pałacu zakończyła się definitywnie na początku grudnia 2008 r.; wtedy to zniknęła ostatnia klatka schodowa dawnego Pałacu.

KONKURS ARCHITEKTONICZNY (2007-2008)

Nieustające debaty publiczne nad kwestią odbudowy zamku królewskiego, a później także nad jego przyszłą formą i wykorzystaniem toczą się w zasadzie z mniejszą lub większą siłą po dzień dzisiejszy. Ożywienie zainteresowania tym tematem nastąpiło ostatnio na przełomie listopada i grudnia 2008 r. w związku z rozstrzygnięciem konkursu architektonicznego na projekt odbudowy zamku. Już w 2003 r. rząd federalny został zobowiązany do tego, by wykorzystać moratorium w celu przygotowania konkursu na projekt zamku z historycznymi fasadami. Koszty planowania miał sfinansować wstępnie federalny minister budownictwa. Konkurs rozpisano jednak dopiero 26 listopada 2007 r. Wzięło w nim udział 158 architektów/biur projektowych.

Architekci nie mieli w tym wypadku łatwego zadania. Zostały im bowiem narzucone już na wstępie określone wymogi wynikające z ustaleń *Bundestagu*. Uczestnicy konkursu musieli się trzymać przede wszystkim pierwowzoru stworzonego przez Andreasa Schlütera i jego konkurenta Eosandera. Jednym z głównych założeń było uwzględnienie rekonstrukcji barokowych fasad i dziedzińca Schlütera; a ponadto zachowanie dawnej kubatury zamku i kopuły nad głównym portalem. Wszelkie odstępstwa od tych wymogów mogły prowadzić do wykluczenia z konkursu, jak zapowiadał Wilhelm von Boddien, rzeczoznawca jury. Nie dozwolone było też znaczące przekroczenie kosztów budowy¹²⁰. Trzy fasady miały zatem powstać w duchu oryginału, zaś czwarta miała być swoistym „darem ofiarnym na rzecz modernizmu”¹²¹. I tu mieli możliwość wykazania się zwolennicy nowoczesności. Czwarta (dowolna) fasada nie musiała nawiązywać do historycznych wzorów i mogła być wyrażona językiem współczesnej architektury, aczkolwiek nie mogła całkowicie odbiegać od

¹¹⁹ Jw.

¹²⁰ Zob. *Berliner Schloss nur mit historischer Fassade*, „Berliner Morgenpost”, 22. 09. 2008.

¹²¹ G. Matzig, *Der Hahn ist tot...*

ogólnego charakteru całej budowli; musiała współgrać z pozostałymi tworząc harmonijną całość.

Wielu architektów odbierało obwarowania konkursu jako ograniczenie ich inwencji i kreatywności. Należy jednak pamiętać, że w tym wypadku nie chodziło o postawienie w tym miejscu jakiegoś spektakularnego „architektonicznego znaku”, lecz o to – jak napisał Andreas Kilb we „Frankfurter Allgemeine Zeitung” – by w centrum Berlina zbudować gmach, z którym zjednoczone Niemcy mogłyby się identyfikować, tak obecnie, jak i w przyszłości¹²². Musiał to być zatem gmach, który w swej formie i treści będzie wykraczał poza walory estetyczno-funkcjonalne, taki, który „udźwignie określoną symbolikę”.

W skład jury konkursu wchodziło 8 architektów i 7 polityków. Do ostatniej chwili nie było wiadome, czy jury, po niekończących się dyskusjach nad rekonstrukcją zamku, w ogóle podejmie decyzję, jak pisała prasa. Jurorzy wydawali się być niejednomyślni. Prasa zwracała przy tym uwagę, że nadal wątpliwa była i jest kwestia finansowania całego przedsięwzięcia, a plan czasowy uważano za nazbyt ambitny; na dodatek wciąż niejasna była konkretna treść tego, co kryje się pod pojęciem *Humboldt-Forum*.

Werdykt jury na projekt odbudowy zamku ogłoszono 28 listopada 2008 r. Bezapelacyjnym zwycięzcą konkursu został włoski architekt Francesco Stella¹²³. Uznano, że spośród wielu kiepskich prac, kompromisowe rozwiązanie, jakie zaproponował Stella, było najlepsze¹²⁴. Ten jednomyślny wybór jurorów był dla wszystkich dużym zaskoczeniem. Już następnego dnia większość dzienników niemieckich podała informację o wynikach konkursu jak największą sensację. „Nazwisko Franco Stella niewiele dotąd mówiło nawet znawcom współczesnej architektury. A teraz ów mistrz budownictwa z Vincenta wygrał międzynarodowy konkurs na budowę Humboldt-Forum na terenie zamku berlińskiego” – skomentował zwycięstwo Włocha Jens Bisky¹²⁵. Chętnie cytowano przy tym opinie jurorów. Przewodniczący jury Vittorio Lampugnani chwalił wybrany projekt jako rozwiązanie, które kontynuuje i łączy nowoczesne i klasyczne tradycje w budownictwie¹²⁶. Stella wszystko „połączył w całość”, mówił Lampugnani, tworząc w ten sposób „nową autentyczność”¹²⁷.

¹²² A. Kilb, *Das Schloss geht auf*, „FAZ” 29. 11. 2008, s. 1.

¹²³ Podczas ogłaszania werdyktu jury zapanowało lekkie zamieszanie wokół imienia: Francesco czy Franco? Zapytany o to w wywiadzie przez Rainera Haubricha, zwycięzca konkursu wyjaśnił, iż w oficjalnym rejestrze architektów figuruje jako Francesco Stella. Jednakże we Włoszech znany jest przede wszystkim jako Franco Stella. I tę formę bardziej lubi. Zob. *Mein wichtigster Mitarbeiter war Andreas Schlüter*. Wywiad R. Haubricha ze zwycięzcą konkursu na projekt architektoniczny zamku berlińskiego, Franco Stella, „Die Welt”, 2. 12. 2008, s. 27.

¹²⁴ Zob. *Der Schloss-Wettbewerb ist entschieden*, „Süddeutsche Zeitung”, 29./30. 11. 2008, s. 15.

¹²⁵ J. Bisky, *Triumph des Rasters. Der italienische Architekt Franco Stella hat den Wettbewerb für das Berliner-Forum gewonnen*, „Süddeutsche Zeitung”, 29./30. 11. 2008, s. 15.

¹²⁶ Zob. *Francesco Stella errichtet das Berliner Schloss*, „FAZ”, 29. 11. 2008, s. 1.

¹²⁷ J. Bisky, *Triumph des Rasters...*

O tym, jak bardzo jurorzy byli przekonani co do swej decyzji, może świadczyć fakt, iż nie przyznano w ogóle II miejsca, natomiast przyznano cztery III miejsca. Otrzymali je: architekci biura *Eccheli e Campagnola* z Werony, Christoph Mäckler z Frankfurtu, biuro *Kleihues und Kleihues* z Berlina oraz Hans Friedrich Kollhoff z Berlina. Pieniądze, które były przewidziane na II miejsce zostały przeznaczone na nagrodę specjalną. Wyróżnienie to otrzymało troje młodych architektów z biura *Kuehn Malvezzi* z Berlina. To oni byli ponoć ukrytymi zwycięzcami tego konkursu, napisał Arno Lederer w „Die Zeit”¹²⁸. Autor artykułu przyznawał, że autorzy tego projektu podeszli bardziej swobodnie do pierwotnych zaleceń. Uwzględnili wprawdzie barokowe fasady, ale potraktowali je zupełnie „bez sentymentu”. Swobodnie podeszli też do kwestii kopuły, co było jednym z wymogów konkursu i zamiast tego przewidywali oszklone zadaszenie¹²⁹. Ponoć ich projekt był cichym faworytem jury, aczkolwiek jurorzy odcinali się od tej opinii, twierdził R. Haubrich¹³⁰.

„Takiego konkursu architektonicznego w najbliższym czasie stolica nie będzie miała okazji przeżywać” – napisał Rainer Haubrich w „Die Welt”¹³¹. Poprzeczka była postawiona wysoko – pisał dalej – należało bowiem nadać kształt i zagospodarować centrum Berlina, miejsce silnie przesiąknięte niemiecką historią. Za zrekonstruowanymi barokowymi fasadami zamku Hohenzollernów ma powstać „wizytówka narodu kulturowego Niemcy, *Humboldt-Forum*” – jak zauważył R. Haubrich. Jego zdaniem można się było obawiać o wynik konkursu, bowiem zalecenia, jakie ustalił *Bundestag*, pozostawiały architektom niewielkie pole manewru dla ich kreatywności i pomysłowości.

Jeśli chodzi o zwycięski projekt, to Franco Stella¹³² zadbał o możliwie wierną oryginałowi rekonstrukcję trzech barokowych fasad z XVIII w.; uwzględnił też charakterystyczną kopułę według wzoru Friedricha Augusta Stülera nad zachodnim portalem. Tylko od strony wschodniej w kierunku Alexanderplatz, zamek ma się zaprezentować w nowoczesnym języku architektonicznym¹³³. Fasada wschodnia od strony Sprewy ma mieć formę galerii dla zwiedzających z oszklonymi przejściami. Pasaż pomiędzy bramą północną a południową ma otwierać budowlę zamku ku wyspie muzealnej i w kierunku centrum Berlina. Franco Stella przyznał w jednym z wywiadów dla „Die Welt”, iż podczas pracy nad projektem jego najważniejszymi

¹²⁸ A. Lederer, *Geben sie Gedankenfreiheit! Zur Debatte um das Berliner Humboldt-Forum*, „Die Zeit”, 23. 12. 2008, s. 49.

¹²⁹ Zob. *Francesco Stella errichtet...*

¹³⁰ R. Haubrich, *Die Schlösser der anderen. Nach dem Architekten-Wettbewerb zum Humboldt-Forum hinter Barockfassaden: In Berlin sind jetzt alle Entwürfe zu sehen*, „Die Welt”, 4. 12. 2008, s. 26.

¹³¹ R. Haubrich, *Die Schlösser der anderen...*, s. 26.

¹³² Franco Stella, ur. 24 kwietnia 1943 r. w Thiene, w pobliżu Vicenza we Włoszech, architekt i wykładowca akademicki, prowadzi niewielkie biuro architektoniczne.

¹³³ Zob. *Zurück zur Geschichte*, „Süddeutsche Zeitung”, 29/30. 11. 2008, s. 1.

„współpracownikami” byli dwaj mistrzowie baroku: Andreas Schlüter oraz Eosander von Göthe¹³⁴.

„Nareszcie ta niezamieszкана, dzika, pozbawiona historyczności próżnia znalazła swój koniec. Historyczne oblicze Berlina znów się ożywi. Z tego zamku Republiki Niemcy będą dumni” – taką nadzieję wyraził po zakończeniu konkursu były senator ds. nauki, badań i kultury, Ch. Stözl.

Tak więc projekt nowego zamku jest już gotowy. Można jeszcze wspomnieć, że istnieją też plany zagospodarowania całego terenu placu zamkowego zanim rozpoczną się prace budowlane nowego obiektu. Senat Berlina miał zamiar założyć w tym miejscu zieleniec i wypełnić tę przestrzeń dodatkowymi trawnikami, ławkami i drewnianymi kładkami. Do momentu rozpoczęcia budowy park ten ma być zaadoptowany na potrzeby wszelkich aktywności kulturalnych i rozmaitych inicjatyw na świeżym powietrzu. Generalnym założeniem jest, aby stanowił on przestrzeń publiczną¹³⁵. Natomiast wypełniony piaskiem wykop po Pałacu Republiki ma być wymodelowany z lekkim pochyłem w kierunku Sprewy i pokryty trawą; ma służyć jako boisko sportowe i plac zabaw. Główne dróżki wraz z modrzewiowymi kładkami będą przystosowane dla niepełnosprawnych.

Dla zainteresowania mieszkańców Berlina i innych miast Republiki sprawą zamku berlińskiego i zachęcenia do indywidualnego wsparcia dzieła odbudowy, postanowiono zaprezentować na specjalnej wystawie modele zamku, zaproponowane przez biura architektoniczne, biorące udział w konkursie. Tuż po ogłoszeniu wyników, w dniu 2 grudnia 2008 r. w *Kronprinzenpalais* przy Unter den Linden 3 w Berlinie, otwarta została wystawa prezentująca 30 projektów, które przeszły do finału (w pierwszej fazie konkursu znalazło się 85 projektów). Ekspozycja ta była udostępniona publiczności do 4 stycznia 2009 r.

Wystawa pokazała, iż mimo ścisłych wymogów konkursu, będących pochodną zaleceń *Bundestagu*, autorzy projektów wykazali się jednak dużą inwencją. Najbardziej uderzającą cechą we wszystkich projektach była ponoć wyraźną trudność, jaką sprawiało autorom zaprojektowanie właśnie dowolnej fasady od strony Sprewy, jak zwracali uwagę niektórzy komentatorzy¹³⁶. Wprawdzie budowa *Humboldt-Forum* we wnętrzu zamku berlińskiego ma się rozpocząć, zgodnie z przewidywaniami dopiero w 2010 r., jednak zainteresowanie tym przedsięwzięciem jest już ogromne. Podczas otwarcia był pokaźny tłum chętnych do obejrzenia ekspozycji; również w kolejnych dniach nie brakowało zwiedzających. Wystawę w *Kronprinzenpalais* przy Unter den Linden obejrzało ponad 30 tys. osób¹³⁷. W centrum szczególnego zainteresowania zwiedzających znalazł się zwycięski projekt włoskiego architekta Franco Stella. Sądząc po komentarzach prasowych sympatię wielu osób wzbudził

¹³⁴ *Mein wichtigster Mitarbeiter war Andreas Schlüter*, „Die Welt”, 2. 12. 2008, s. 27.

¹³⁵ *Schlossplatz erhält mehr Grün*, „Die Welt”, 4. 01. 2009.

¹³⁶ R. Haubrich, *Die Schlösser der anderen...*, s. 26.

¹³⁷ *30 000 Besucher bei Schau zum Humboldt-Forum*, „Die Welt”, 6. 01. 2009.

również niekonwencjonalny projekt architektów z biura *Kuehn Malvezzi* z Berlina, który uważano za bardzo interesujący¹³⁸.

Prasa rozpisywała się szeroko na temat wystawy, jednakże w komentarzach przeważały opinie dotyczące bardziej strony organizacyjnej ekspozycji, a nie poszczególnych projektów. Niektórzy mówili o niej z uznaniem, chwając wielkość i śmiałość całego przedsięwzięcia, inni, jak J. Bisky, krytykowali uważając, iż była raczej przeciętną i zrobioną „bez serca” prezentacją architektury¹³⁹. Jeszcze inni wyrażali niezadowolenie co do formy organizacyjnej; krytykowano zwłaszcza „kieską prezentację projektów i brak objaśnień”¹⁴⁰. Wielu uczestnikom „nie udało się pomysł z kopułą” – niektórzy jej w ogóle nie uwzględnili; a inni „odpadli z powodu fasady wschodniej od strony Sprewy”, jak komentowano¹⁴¹.

Werdykt jury konkursu jest jednak tylko propozycją. Decydujący głos w tej sprawie jest zastrzeżony dla *Bundestagu*. Przewiduje się, że położenie kamienia węgielnego pod budowę *Humboldt-Forum* nastąpi pod koniec 2010 r., po zakończeniu fazy planowania. Ukończenie budowy planowane jest na rok 2013, jednak nie później niż w roku 2015¹⁴². Nie wszyscy jednak wierzą, że dyskusje na temat zamku, mimo rozstrzygniętego konkursu, już się definitywnie zakończyły. Niektórzy z powątpiewaniem stwierdzają, iż „ten niekończący się spór o zamek, będzie się toczył nadal”¹⁴³.

Jeśli chodzi o kwestię dotrzymania tych terminów, to istnieje wielu sceptyków, którzy twierdzą, iż chociażby ze względów finansowych i kłopotów z zebraniem tak ogromnych funduszy, zwłaszcza obecnie w dobie wszechogarniającego kryzysu, jest to nierealne do przeprowadzenia. Podobny sceptycyzm wyrażany jest również w odniesieniu do kosztów całego przedsięwzięcia, które – jak się wskazuje – z pewnością będą wyższe, niż się to obecnie zakłada.

Zwrócił na to uwagę w przededniu rozstrzygnięcia konkursu architektonicznego Hanno Rauterberg w „Die Zeit” pisząc, iż sprawa odbudowy zamku od początku opierała się na „fundamencie kłamstwa”¹⁴⁴. Jego stwierdzenie odnosiło się do prognoz finansowych i czasowych, nazbyt optymistycznie przedstawianych przez rząd i kręgi zwolenników szybkiego postawienia nowego obiektu zamkowego. Uważał, iż przyjęto nierealne założenia co do możliwości ukończenia budowy w tak krótkim czasie.

Na kanwie rozważań o sensie odbudowy zamku i koncepcji jego wykorzystania w przyszłości, co do których Hanno Rauterberg miał wiele wątpliwości, przypomniał

¹³⁸ J. Bisky, *Wir bücken uns vor der Replik. Berliner Schloss: Nun kann man die Wettbewerbsarbeiten besichtigen*, „Süddeutsche Zeitung”, 4. 12. 2008, s. 11.

¹³⁹ Jw.

¹⁴⁰ Jw.

¹⁴¹ Jw.

¹⁴² Zob. *Berliner Schloss nur mit historischer Fassade*, „Berliner Morgenpost”, 22. 09. 2008.

¹⁴³ G. Matzig, *Der Hahn ist tot und kräht. Der nicht enden wollende Streit ums Schloss wird weitergehen*, „Süddeutsche Zeitung”, 29/30. 11. 2008, s. 15.

¹⁴⁴ H. Rauterberg, *Nichts als nationale Leere. Das Berliner Schloss wird nun gebaut. Aber was soll hinein?*, „Die Zeit”, 27. 11. 2008, s. 5.

jednocześnie, jak ogromna presja znaczeniowa ciąży na projekcie Humboldta. Zwrócił uwagę na silne obciążenie „ładunkiem neonacjonalistycznym”. Zbyt często „zaprzysięgano” bowiem plac zamkowy jako „centrum niemieckie” (*deutsche Mitte*). Wciąż odwoływano się do argumentu, że rekonstrukcja zamku jest „sprawą narodową”, i *Bundestag* tak też ją potraktował¹⁴⁵. Zdaniem Rauterberga przegłosowanie w *Bundestagu* koncepcji odnowienia barokowych fasad było w gruncie rzeczy jednocześnie opowiedzeniem się za zmianą rangi zamku. Oznaczało to, że z zamku miejskiego (*Stadtschloss*) stał się on ostatecznie zamkiem państwowym (*Staatsschloss*). *Bundestag* chciał, jak wskazywał Rauterberg, jakiegoś symbolicznego znaku (*Wahrzeichen*) jedności Niemiec, jakiegoś symbolu narodowego (*Nationalsymbol*). Zapomniano tylko, mówił, że taki symbol nie może się składać z samych tylko fasad. Budowla, która ma ucieleśniać tożsamość Niemców, nie może się w swym wnętrzu ukrywać przed własnym znaczeniem; powinna odzwierciedlać istotę Niemców. I stąd wynika cała trudność: właśnie w wypełnieniu tego miejsca właściwą treścią, wskazywał Rauterberg. Sedno tkwi w tym, iż wciąż powraca kwestia znaczenia placu zamkowego oraz odpowiedzi na pytanie: „Kim my Niemcy jesteśmy?” – pisał Rauterberg. W jego opinii *Humboldt-Forum* nie rozwiąże wszystkich spraw związanych z tożsamością narodową. Dlatego też, uważał, najlepsze dla placu zamkowego byłoby „usunięcie” całej tej narodowej przesady. Nikt nie potrzebuje przecież znaku/symbolu (*Wahrzeichen*), który odsłania tylko własną pustkę. Zamek obiecuje tożsamość, ale może tę obietnicę jedynie rozczarować. Niemcy nie mają bowiem nieprzerwanej tożsamości. I nawet przy pomocy najpiękniejszych barokowych ornamentów nie da się jej wymyślić, dowodził¹⁴⁶. Innymi słowy nie wierzył, że *Humboldt-Forum* będzie w stanie sprostać oczekiwaniom politycznym, ale też i społecznym, jakie się z nim wiąże.

W podobnym duchu wypowiadał się krytycznie o koncepcji wykorzystania przyszłego obiektu i umieszczenia w nim ekspozycji zbiorów z Dahlem, Eckhard Fuhr. Dokonując trawestacji słynnego powiedzenia o upiorze komunizmu krążącym po Europie, odniósł je do współczesnych problemów z wypracowaniem sensownych koncepcji użytkowania w przyszłości pomieszczeń zamkowych, i zauważył:

„upiór spędza sen z powiek politykom kultury, to upiór zamku. I straszy ich we śnie snując wciąż te same koszmary: oto historyczne fasady zamku już na powrót stoją, utworzone za nimi *Humboldt-Forum* z punktem ciężkości położonym na prezentację eksponatów sztuki pozaeuropejskiej zostało uroczyscie otwarte, a mimo to nikt nie wchodzi do środka, a to dlatego, że publiczność niekoniecznie ma ochotę oglądać w historycznym centrum Berlina, w tym właśnie miejscu eksponowane głównie polinezyjskie wnętrza i maski szamanów”¹⁴⁷.

Toteż ażeby takie koszmary senne nigdy się nie spełniły, pisał dalej E. Fuhr, osoby odpowiedzialne z dziedziny polityki i nauki, zastanawiają się już teraz coraz

¹⁴⁵ H. Rauterberg, *Nichts als nationale Leere...*

¹⁴⁶ Jw.

¹⁴⁷ E. Fuhr, *Berlins Schlossgespenst*, „Die Welt”, 13. 01. 2009.

bardziej intensywnie, jak sprawić, by planowane *Humboldt-Forum*, mające być swego rodzaju portalem kultury świata, uczynić bardziej atrakcyjnym¹⁴⁸. I wszyscy są zgodni co do tego, że poza wystawami stałymi i czasowymi powinno się zaproponować atrakcyjny program imprez, dla którego w planach budowlanych przewidywana jest tzw. Agora. Istnieje również wiele rozmaitych koncepcji ukształtowania terenu wokół placu zamkowego. Trudno jednak na tym etapie przesądzić, które z nich będą faktycznie realizowane, gdyż na razie istnieją jedynie w fazie planów. Ciekawa wydaje się propozycja stworzenia wielkiego parku pomiędzy wyspą muzealną a *Humboldt-Forum* w takiej formie, jak był on założony przed 180 laty¹⁴⁹.

ZAKOŃCZENIE

Osiemnaście lat potrzebowali Niemcy, pisał Stölzl, by zdobyć się na odwagę ukształtowania centrum swej stolicy. Bardzo długo nie mogli się zgodzić co do tego, kto właściwie powinien być w tej mierze kompetentny: naród jako całość, czy też mieszkańcy Berlina? Któż zliczy myśli i słowa, jakie padały w dyskusjach, ileż energii wkładano w polemiki na ten temat? Chodziło przecież o symbolikę niemieckiego podziału i niemieckiego zjednoczenia. Czyż można było dyskutować o tym ze spokojem i opanowaniem, jeśli przecież potężny huragan historii dotknął każdą rodzinę – zastanawiał się Stölzl¹⁵⁰. Rzeczywiście sprawa odbudowy zamku berlińskiego, jak żadna inna, poruszyła umysły nie tylko osób związanych z polityką, ale wpłynęła też na emocje społeczne, stając się sprawą nie tylko Berlińczyków, ale ogólnonarodową.

Odnosząc się do toczących się wciąż dyskusji, dotyczących zewnętrznej formy przyszłego zamku, G. Matzig zastanawiał się: skąd ten spór przez cały czas między zwolennikami modernizmu a zwolennikami rekonstrukcji? Skąd ten antagonizm między tymi, którzy za wszelką cenę chcieliby tu widzieć jakąś współczesną budowlę, a tymi, którym już nawet nieznaczna aluzja jakiejś swobodnej interpretacji historycznego stanu rzeczy wydaje się być czynem karygodnym? Zdaniem Matziga jest to wynikiem tego, że spór o zamek jest sporem nie tylko o przeszłość i przyszłość, lecz także sporem pomiędzy Wschodem a Zachodem, jak również sporem pomiędzy kulturą a polityką, estetyką a ekonomią. I to jest przyczyna, na której spór ten tak beznadziejnie ugrzązł¹⁵¹.

Trudno się nie zgodzić z tym twierdzeniem. Świadczy o tym najlepiej szerokie spektrum opinii wypowiedzianych w różnych gremiach politycznych i w prasie. Widać wyraźnie, że wielowymiarowość sporu o zamek powoduje, iż tak trudno jest

¹⁴⁸ Jw.

¹⁴⁹ M. Falkner, Th. Fülling, *Der Lustgarten soll vergrößert werden*, „Die Welt”, 13. 01. 2009; por. M. Falkner, Th. Fülling, *Flanieren vom Museum zum Schloss*, „Die Welt”, 14. 01. 2009.

¹⁵⁰ Ch. Stölzl, *Ein Grund, stolz zu sein. Entscheidung zum Berliner Stadtschloss*, „Die Welt”, 29. 11. 2008, s. 8.

¹⁵¹ G. Matzig, *Der Hahn ist tot...*

znaleźć konsensus polityczny i społeczny w tej sprawie. Spór ten jest odzwierciedleniem rozmaitych postaw społecznych wobec tradycji, wobec wydarzeń z przeszłości, a także różnych wizji przyszłości; jest wyrazem pamięci historycznej, a jednocześnie spojrzeniem w przyszłość. Jest to spór między tymi, którzy nie chcą wywoływać duchów przeszłości, a tymi, którym się marzy okazała rezydencja w centrum stolicy dla podkreślenia jej prestiżu. Dlatego jedni starają się kwestionować sens powstania nowego/dawnego obiektu, drudzy wprost przeciwnie, eksponują przede wszystkim jego znaczenie dla współczesności, a także przyszłości. Spór ten odsłania jednocześnie różnorodność postaw estetycznych; toczy się on między zwolennikami tradycji a zwolennikami nowoczesnych środków wyrazu w architekturze.

Dylematy związane z podstawowymi zagadnieniami dotyczącymi tego, co ma powstać na placu zamkowym, jaka ma być forma zewnętrzna przyszłego obiektu i co ma się znaleźć w jego wnętrzu, zostały już po części rozstrzygnięte. Ale pozostaje jeszcze wiele szczegółów, które będą rozwiązywane w toku dalszych dyskusji w gronie fachowców i decydentów. Kwestia zamku nie jest jeszcze bowiem całkowicie zamknięta. Czas pokaże, czy uda się dotrzymać terminów i czy powstała budowla spełni nadzieje polityków i społeczeństwa RFN.

ABSTRACT

The reunification of Germany in 1990 led to a resumption of the issue of reshaping the historical center of Berlin. Plans to reconstruct the city castle, also known under the name of Berlin city palace, as a former seat of the margraves and electors of Brandenburg gave rise to considerable controversies. The original castle, erected in the years 1443-1451 by order of the Prince Elector Frederick II was in the course of time redecorated and rebuilt a number of times. Towards the end of the Second World War it was seriously damaged. As a result of the division of Germany the complex of the castle together with the Museum Island was within the territory of the GDR. In 1950, at the request of Walter Ulbricht, the then leader of the communist SED, the remains of the castle were demolished and in 1973 the Palace of the Republic was built on the site.

Following the reunification of Germany, a special body of experts: the Berlin Historical Center (Historische Mitte Berlin) was summoned with a task to work out concrete solutions for the development of the castle site and the architectonic shape of the new castle building as well as to prepare a statement of the purposes the building was to serve in the future.

On 28 November 2008 the verdict of the jury was announced concerning the project of the castle's reconstruction and the winner was an Italian architect, Francesco Stella. In accordance with the recommendations of the Historische Mitte Berlin Committee, the new castle building for which the name of Humboldt-Forum was adopted, is to become a place of „dialogue between cultures and science”, serving museum and university purposes. The building is to be completed in 2013, and at the latest in 2015.

The debate over the castle revealed differences in attitudes to tradition and past events as well as varying visions of the future in the German society. It is an expression of seeking their national identity by the Germans after the fall of the Berlin wall. It also exposed differences in aesthetic attitudes between supporters of tradition and advocates of innovative architecture.